Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się! ★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 60 (1403) sobota—niedziela, 10—11. III. 1956 r. Cena 20 gr

Bułganin i Chruszczow przybędą do Anglii 18 IV br.

MOSKWA. — Agencja TASS donosi:

Jak już podawała prasa radziecka, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow przyjęli zaproszenie premiera Wielkiej Brytanii A. Edena do odwiedzenia Zjednoczonego Królestwa wiosną br.

Obecnie postanowiono, że N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przybędą do Wielkiej Brytanii 18 kwietnia br. Wizyta ich będzie trwała 10 dni.

Walka przeciwko groźbie powodzi trwa nadal

Przymrozki hamują przybór wód

WARSZAWA. — W ciągu ubiegłej doby na froncie walki z powodzią nie zaszły żadne istotne zmiany. Jedynie na Wiśle w okolicy Kamiennej utrzymuje się w dalszym ciągu dość groźny zator, w wyniku którego zatopionych zostało kilka okolicznych wiosek. Obecnie woda ta opada, a oddziały wojsk saperskich są bez przerwy w akcji, likwidując metr po metrze zator lodowy.

Równie groźny zator lodowy utrzymuje sie nadal na Odrze w okolicach Nietkowa powyżej Kostrzynia. Ewentualną powodzią zagrożone są trzy wsie: Nietków, Błędów i Nietkowice oraz dwukilometrowy odcinek torów kolejowych na trasie Zielona Góra — Szczecin.

W sobotę rozpoczyna w Warszawie obrady II Kongres ZSL

Pożegnanie delegatów Białostocczyzny przed wyjazdem do Warszawy

10 bm. — w sobotę rozpoczyna się w Warszawie II Kongres ZSL, który oceni działalność Stronnictwa w okresie ubiegłych 6 lat i wytyczy kierunki pracy na najbliższe lata.

Radzić będą nad tym delegaci, wybrani na powiatowych zjazdach przez przedstawicieli wszystkich kół wiejskich i grup Stronnictwa. Zjazdy te wybrały 670 delegatów na Kongres.

W piątek 9 bm. wyjechała do Warszawy delegacja chłopów woj. białostockiego na II Kongres ZSL. Przed wyjazdem w sali Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL odbyło się pożegnanie delegatów, w którym udział wziął przewodniczący Prezydium WRN w Białymstoku, tow. J. Szczęśniak.

Krótkie przemówienie do delegatów wygłosił wiceprzewodniczący WKW ZSL, ob. Stanisław Głąb, który nakreślił osiągnięcia kół i grup ZSL-owskich na Białostocczyźnie w okresie między I a II Kongresem.

Następnie głos zabrał przewodniczący Prezydium WRN tow. Szczęśniak, który w imieniu egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Prezydium WRN w Białymstoku życzył delegatom owocnych obrad na Kongresie.

W imieniu delegatów prezes Powiatowego Komitetu Wykonawczego ZSL w Ełku ob. Wacław Hołdyński zapewnił, że delegaci godnie będą reprezentować na Kongresie białostockich chłopów — ZSL-owców.

6-godzinny dzień pracy w soboty i dni przedświąteczne wprowadzono w ZSRR

MOSKWA. — Agencja TASS podaje:

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR opublikowało dekret treści następującej:

Począwszy od dnia 10 marca 1956 r. dzień pracy robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych w zakładach przemysłowych, instytucjach i organizacjach skraca się w soboty i w dni przedświąteczne o 2 godziny, tj. wprowadza się 6-godzinny sobotni i przedświąteczny dzień pracy.

Zamknięcie Targów Lipskich

BERLIN. — Dnia 8 bm. w Lipsku nastąpiło zamknięcie Międzynarodowych Wiosennych Targów Lipskich.

W tegorocznych targach wzięło udział 40 państw.

Druga w tym roku w pow. dąbrowskim Spółdzielnia produkcyjna powstała w Starożyńcach

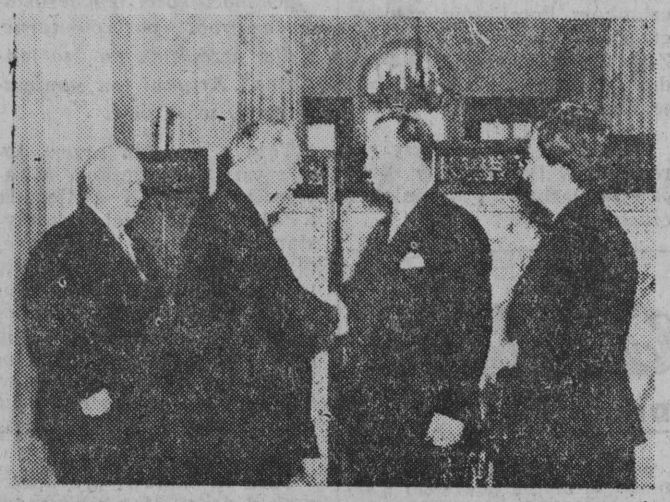
Powstanie spółdzielni produkcyjnej we wsi Starożyńce, w pow. dąbrowskim, zbiegło się z Międzynarodowym Dniem Kobiet. Toteż na wniosek kobiet obecnych na zebraniu organizacyjnym nadano spółdzielni nazwę „8 Marca".

Biedota wiejska, stanowiąca trzon nowopowstałej spółdzielni, miała niełatwą przeprawę z kułakami. Kułacy chcieli, jak dawniej, wyzyskiwać biedotę, chcieli, jak dawniej, aby na ich polu pracowała od rana do nocy Józefa Kościuszkowa za kosz ziemniaków czy miarkę ziarna. Oni to właśnie wszelkimi sposobami starali się odciągnąć biedotę od zorganizowania spółdzielni.

Dzięki zdecydowanej postawie biedoty kułacy w Starożyńcach zostali zdemaskowani. Spółdzielnia produkcyjna powstała. Przystąpiło do niej 13 gospodarzy. Na przewodniczącego spółdzielni wybrano ob. Kościuszkę, a na członków zarządu ob. ob. Krzywickiego i Bonarskiego. Chłopi podpisali statut spółdzielni III typu.

Już w następnym dniu po zorganizowaniu spółdzielni do zarządu wpłynęły dwa podania chłopów o przyjęcie ich do spółdzielni. (k)

Z pobytu premiera Danii Hansena w Moskwie



NA ZDJĘCIU: (od lewej) pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego N. S. Chruszczow, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin, premier Danii H. C. Hansen i pani Hansen.

Fot. — CAF

Szeroki rozwój współzawodnictwa — drogą do umocnienia gospodarki zespołowej

Zjazd spółdzielców w Białymstoku

Na międzypowiatowy zjazd spółdzielców powiatów białostockiego, sokólskiego i dąbrowskiego, który odbył się w Białymstoku w dniu 9 bm. przybyło około 150 delegatów ze spółdzielni produkcyjnych i komitetów założycielskich. Spośród 18 dyskutantów, wielu z nich szczególną uwagę zwracało na potrzebę wzmacniania spółdzielni poprzez przyjmowanie nowych członków.

Aleksander Wiśniewski z Dorożek (pow. białostocki) powiedział:

— Z rozmów przeprowadzanych z niektórymi spółdzielcami można było wywnioskować, że nie znają oni dokładnie postanowień V Plenum KC odnośnie nowych warunków stwarzanych przez państwo spółdzielniom produkcyjnym. A właśnie nie kto inny, jak my, spółdzielcy, powinniśmy dokładnie znać te postanowienia i rozmawiać o nich z indywidualnymi chłopami, by w ten sposób zachęcić ich do wstępowania w nasze szeregi.

Inny spółdzielca Edward Kuźmicki z Pierożek (pow. sokólski) oprócz wielu spraw, które poruszył w swej wypowiedzi, zwrócił również uwagę na konieczność rozwoju nowych spółdzielni.

— Zarówno w powiecie białostockim, jak i sokólskim i dąbrowskim mamy dziesiątki komitetów założycielskich „z brodami". Komitety takie więcej szkody niż pożytku przynoszą w agitacji za spółdzielczością produkcyjną.

Spółdzielca Cyryl Ciszewski z Zubek (pow. białostocki) mówił o konieczności wnikliwszej analizy pracy spółdzielni przez organizacje partyjne.

Najwięcej troski delegaci spółdzielni produkcyjnych poświęcili sprawom dalszego, szybszego umacniania

● *Ciąg dalszy na str. 2*

Śnieg znów unieruchomił autobusy PKS

Mimo że mamy już blisko połowę marca, pogoda w dalszym ciągu jest kapryśna. Śnieg, który spadł w ostatnich dniach, znowu przerwał z trudem przywróconą komunikację na białostockich szosach. Mimo dużego wysiłku ze strony brygad służby drogowej, usuwanie śniegu nie przebiega szybko. Śnieg bowiem, nagrzany przez słońce, zbija się w twardą masę.

Jak nas informuje dyrekcja Ekspozytury PKS w Białymstoku, komunikacja autobusowa na wszystkich liniach została wstrzymana. Nawet na niektórych liniach podmiejskich z wyjątkiem Choroszczy, Supraśla i Wasilkowa autobusy nie kursują. Z dróg ważniejszych jedynie szosa do Ełku została oczyszczona ze śniegu.

W walce ze śniegiem — już chyba ostatniej w tym roku — powinni pomóc drogowcom wszyscy mieszkańcy Białostocczyzny. (u)



W Hernę (NRF) odbyła się demonstracja młodzieży przeciwko ustawom wojskowym Adenauera.
NA ZDJĘCIU: fragment demonstracji. Napis na transparencie głosi: „Więcej masła zamiast armat, większe zarobki zamiast dywizji".

Fot. — CAF

USA i Anglia szykują się do zbrojnej interwencji na Środkowym Wschodzie

NOWY JORK. — Relacje prasy i doniesienia agencji świadczą o tym, że Stany Zjednoczone i Anglia przygotowują akcję wojskową, której celem — zdaniem wielu obserwatorów — jest wywarcie nacisku na kraje arabskie.

Korespondent agencji United Press w Londynie podaje, że Anglia prosiła USA, aby niezwłocznie przyłączyły się do paktu bagdadzkiego dla „poparcia zachwianych wpływów Zachodu na Środkowym Wschodzie".

* * *

6 marca w Waszyngtonie naradzali się przedstawiciele USA, Anglii i Francji nad sytuacją na Bliskim Wschodzie i podjęciem wspólnej akcji pod pretekstem „zachowania pokoju" w tej strefie.

Flota amerykańska i angielska na Morzu Śródziemnym otrzymały instrukcje w sprawie intensywniejszego patrolowania wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego.

OWOCNYCH OBRAD!

Rozpoczynający się II Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego poprzedziła 3-miesięczna kampania, w toku której tysiące chłopów — członków ZSL — przedyskutowały najważniejsze problemy stojące przed wsią polską, przed całym naszym krajem. Jakie to są problemy?

Poza wysuwającymi się na czoło takimi sprawami, jak sytuacja międzynarodowa, jak miejsce Polski w świecie, jak zabezpieczenie naszej obronności i siły całego obozu socjalizmu, jak nasz udział w walce o trwały pokój — głównym zagadnieniem, które przykuwało uwagę członków ZSL w dyskusjach przedkongresowych i niewątpliwie najwięcej miejsca zajmie na Kongresie, są sprawy wsi, jej bieżące troski i radości, jej życie, jej przyszłość.

Kongres ZSL odbywa się po IV i V Plenum naszej partii i po obradach XX Zjazdu KPZR. Zarówno na V Plenum, jak i na XX Zjeździe KPZR wiele uwagi poświęcono problemom wsi. W Związku Radzieckim, gdzie dawno już zamknięty został rozdział pt. Socjalistyczna przebudowa wsi, wszechstronnie oświetlono istniejące słabości gospodarki rolnej i nakreślono wielkie perspektywy zniesienia dysproporcji między produkcją przemysłową i rolną oraz stworzenia takiej obfitości dóbr, która zapewni znaczne podniesienie poziomu życia wszystkich ludzi radzieckich.

U nas, wskutek tego, że poważna część wsi po staremu gospodaruje na małych płachetkach ziemi, co nie pozwala na stosowanie w pełni nowoczesnej wiedzy i techniki, problem dysproporcji między produkcją przemysłową i rolną jest niezwykle ostry. Konieczność sprowadzania z zagranicy rokrocznie ogromnych ilości zboża i produktów rolnych zmusza nas do przeznaczania na ten cel dużej ilości dewiz, które mogłyby być użyte na zakup maszyn, urządzeń i surowców dla przemysłu, a także gotowych produktów, co znacznie zwiększyłoby możliwości szybszego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy w Polsce.

Wyniki obrad IV i V Plenum, dyskusja, która poprzedziła V Plenum naszej partii, dyskusja ogólnonarodowa oraz dyskusja przedkongresowa w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym dały odpowiedź na podstawowe zagadnienie stojące przed naszym narodem. Mówią one o jedności zadań i celów pracującego chłopstwa z walką, którą, kierowane przez klasę robotniczą i naszą partię, prowadzą wszystkie patriotyczne siły zjednoczone we Froncie Narodowym.

Ta jedność zadań i celów wykuwała się przez dziesiątki lat. Radykalny ruch chłopski, którego piękne dzieje wywodzą się jeszcze z czasów zaborów, zacieśniał współpracę z rewolucyjnym ruchem od pierwszych dni wyzwolenia. W 1918 r. wielu członków ówczesnych stronnictw chłopskich brało udział w tworzeniu rad robotniczo-chłop-

● ● *Ciąg dalszy na str. 2*



Drogi do socjalizmu

★

O bezpieczeństwie i higienie pracy na budowach

★

U źródeł bierności

★

Tego ognia nie wolno gasić

Z ostatniej chwili

Anglicy deportowali w nieznanym kierunku arcybiskupa Makariosa

NICOSIA. — Władze brytyjskie aresztowały i deportowały dnia 9 bm. w nieznanym kierunku arcybiskupa Cypru Makariosa, biskupa Kyprianosa i dwóch duchownych: Papagathana i Joannidesa.

Wiadomość o aresztowaniu i deportacji arcybiskupa Makariosa wywołała olbrzymie oburzenie wśród ludności Cypru.

Zjazd spółdzielców w Białymstoku

● *Ciąg dalszy ze str. 1*

swych spółdzielni. Wyrazem tego była rezolucja spółdzielców podjęta na zjeździe.

„Zjazd spółdzielców proponuje przyjąć jednolity regulamin współzawodnictwa socjalistycznego" — czytamy w rezolucji.

Regulamin opracowany przez spółdzielców określa szereg punktów, które będą przyznawane spółdzielniom za współzawodnictwo w różnych dziedzinach pracy, a więc: za przypływ nowych członków, za pracę samorządu spółdzielczego i przestrzeganie zasad statutowych, za rozwój hodowli, za osiągnięcia produkcji roślinnej, za realizację zobowiązań wobec państwa, za poprawę warunków socjalnych. O słuszności podjęcia tak konkretnego współzawodnictwa i jego mobilizacyjnym znaczeniu świadczy szereg punktów, z których kilka cytujemy.

Spółdzielcy postanowili zaliczać:

— za pozyskanie każdego nowego członka spółdzielni spośród gospodarzy indywidualnych 20 punktów;

— za przyjęcie domownika z rodziny spółdzielczej na statutowego członka 5 punktów;

— za ścisłe przestrzeganie wielkości określonych statutem działek przyzagrodowych 50 punktów;

— za przestrzeganie norm pracy 30 punktów;

— za wprowadzenie brygadowej organizacji pracy 15 punktów;

— za osiągnięcie powiatowej normy w zespołowej hodowli bydła na 100 ha 50 punktów;

— za każdy hektar kukurydzy 10 punktów;

— za każde 10 ton wyprodukowanej kiszonki kukurydzy 15 punktów;

— za terminowe wywiązywanie się z obowiązków wobec państwa 25 punktów.

Wezwanie do socjalistycznego współzawodnictwa pracy zostało z uznaniem przyjęte przez obecnych na zjeździe delegatów.

Uczestnicy zjazdu wybrali swych przedstawicieli spośród spółdzielców i spośród członków komitetów założycielskich na II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który odbędzie się w Warszawie.

Podobne zjazdy odbyły się również w tym dniu w Bielsku Podlaskim i Siemiatyczach. (bk)

Co słychać na świecie

DELHI

W piątek sekretarz stanu USA Dulles w drodze powrotnej z sesji rady SEATO przybył do Delhi. Na lotnisku w czasie lądowania samolotu skoncentrowano 500 policjantów.

Agencja Reutera podaje, że komentarze prasy indyjskiej przyczyniły się do wytworzenia „lodowatej atmosfery" dla rozpoczynających się rozmów Dullesa i Nehru.

DAMASZEK

Minister spraw zagranicznych Syrii przesłał do obserwatorów ONZ w Palestynie, jak również do rządów Związku Radzieckiego, USA, Anglii i Francji memorandum, w którym zwraca uwagę na niezwykłą koncentrację wojsk izraelskich w strefie Jeziora Tyberiadzkiego.

NOWY JORK

W dniu 9 bm. na gmachu siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych zawisły flagi 16 państw — nowych członków ONZ — Albanii, Jordanii, Irlandii, Portugalii, Węgier, Włoch, Austrii, Rumunii, Bułgarii, Finlandii, Cejlonu, Nepalu, Libii, Kambodży, Laosu i Hiszpanii.

W uroczystości podniesienia flag wziął udział sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjoeld.

O możliwości wykorzystania drogi parlamentarnej dla przejścia do socjalizmu

Palmiro Togliatti

MOSKWA — w „Prawdzie" ukazał się artykuł Palmiro Togliattiego pt. „O możliwości wykorzystania drogi parlamentarnej dla przejścia do socjalizmu". Artykuł ten zamieszczamy w skrócie.

Teza wysunięta przez towarzysza Chruszczowa w referacie na XX Zjeździe KPZR o możliwości wykorzystania drogi parlamentarnej dla przejścia do socjalizmu wywoła ogromne zainteresowanie we wszystkich warstwach społeczeństwa, wśród mas ludowych, a w szczególności wśród robotników, którzy coraz bardziej dążą do stworzenia ustroju socjalistycznego.

Teza ta stanowi przykład i dowód tego, że nauka marksistowsko-leninowska, gdy rozumiana jest w sposób twórczy, w ścisłym związku z rozwojem realnej rzeczywistości i praktyki walki klas może odsłaniać coraz nowe dziedziny i nowe perspektywy pracy nad socjalistycznym przekształcaniem społeczeństwa. Marksizm - leninizm jest za różnorodnością form przejścia do socjalizmu i w pewnych warunkach dopuszcza możliwość pokojowego rozwoju rewolucji. Główna rzecz polega na tym, aby umieć we wszelkiej sytuacji rozpoznać i do końca zrozumieć to, co jest nowe w obiektywnych stosunkach oraz w układzie sił klasowych i politycznych, jak również wysnuć niezbędne wnioski dla ogólnej orientacji i dla praktycznej działalności wszystkich bojowników o socjalizm.

Jeśli chodzi o parlament, jego zadania i jego rolę — to w toku rozwoju historycznego zaszły ważne zmiany, które trzeba mieć na uwadze, aby zrozumieć i przewidzieć przyszłe możliwe przemiany socjalistyczne. Te formy i środki, które mogły być przydatne w przeszłości, gdy ruch socjalistyczny był słabo rozwinięty, a burżuazja niepodzielnie panowała na całej kuli ziemskiej i w każdym kraju, nie nadają się w obecnych warunkach, gdy istnieje na świecie obóz socjalizmu, jednoczący trzecią część ludzkości.

Rozpatrzmy w ogólnych zarysach, jakie zmiany zaszły w interesującej nas dziedzinie, i spróbujmy zrozumieć, co można przewidzieć na przyszłość.

Jeżeli uważnie przyjrzymy się parlamentowi, można stwierdzić, że ma on dwie strony, oczywiście, ściśle z sobą związane. Z jednej strony parlament jest reprezentatywnym organem narodu, powstającym jako wyraz woli obywateli, którzy posiadają prawo głosu. Z drugiej strony parlament jest (lub powinien być) organem kierownictwa państwem, ponieważ należy do niego uchwalanie ustaw, ustalanie dochodów i decydowanie o tym, czy fundusze państwa są właściwie wydatkowane, kontrolowanie pracy władzy wykonawczej, tzn. rządu. Sam rząd w normalnym ustroju parlamentarnym powinien być w istocie rzeczy powołany przez parlament.

Jak w rzeczywistości przedstawiają się te dwie strony parlamentu?

Uważna analiza istniejącej obecnie sytuacji prawie we wszystkich krajach kapitalistycznych lub co najmniej w tych krajach kontynentu europejskiego, gdzie silnie rozwinięty jest ruch robotniczy i gdzie sytuacja polityczna jest chwiejna, dowodzi, że wśród grup rządzących burżuazji coraz bardziej umacnia się tendencja do ignorowania parlamentu, do nieliczenia się z wyżej wymienionymi dwiema jego stronami, do zmiany istoty parlamentu, a nawet do stopniowego pozbywania się go.

Jak wiadomo, udzielenie obywatelom prawa głosu w celu wyboru parlamentu w różnych krajach i w rozmaitych okresach historycznych różnie było realizowane. Istnieje jednak ogólna linia rozwoju, prawie taka sama dla wszystkich krajów kapitalistycznych.

W minionym stuleciu, gdy w toku rewolucji burżuazyjnych powstały parlamenty, liczba obywateli posiadających „prawo głosu była bardzo ograniczona. We Włoszech np. pozbawieni byli prawa głosu nie tylko ci, którzy nie umieli czytać i pisać (wówczas stanowili oni większość narodu), lecz również ci, którzy nie posiadali majątku lub stałego dochodu. W ten sposób w każdym okręgu wyborczym uczestniczyło w wyborach tylko kilkuset, maksimum kilka tysięcy obywateli, co bardzo ułatwiało uzyskanie głosów w drodze niedozwolonej, osobistej presji przekupstwa i rozmaitych intryg. Nie można powiedzieć, aby wybrane w ten sposób parlamenty były prawdziwymi przedstawicielstwami narodów. Były one w istocie rzeczy reprezentatywnymi organami oligarchii kapitalistycznej.

W wyniku rozwoju ruchu demokratycznego i pojawienia się na arenie politycznej masowego ruchu robotniczego, socjalistycznego, masy ludowe zaczęły otrzymywać prawo głosu w coraz szerszym zakresie. Dopiero po uporczywej walce, która w pewnych krajach nabrała charakteru powstania ludu przeciwko rządom konserwatywnym, wywalczono równe i bezpośrednie, powszechne prawo wyborcze.

Jednakże wywalczenie powszechnego prawa wyborczego w wielu krajach nie dało jeszcze dotychczas masom ludowym możliwości posiadania w parlamencie tylu przedstawicieli, by odpowiadało to realnej liczbie głosujących na nich wyborców. Aby to osiągnąć, należało doprowadzić do ustanowienia systemu przedstawicielstwa proporcjonalnego. Jeżeli bowiem dzisiaj większościowy system wyborczy, mniejszość nie może być reprezentowana odpowiednio do jej rzeczywistej siły: jej przedstawiciele rozdrabniają się na małe grupy parlamentarne, a czasem zupełnie nikną.

Natomiast system proporcjonalny czyni z parlamentu swego rodzaju „zwierciadło" polityczne kraju, ponieważ każda partia uzyskuje liczbę miejsc, ściśle odpowiadającą jej rzeczywistej sile. Gdy we Francji i we Włoszech, gdzie partie komunistyczne i socjalistyczne mają wielkie wpływy wśród mas, walki parlamentarne toczyły się na podstawie systemu proporcjonalnego — wówczas grupy polityczne stojące na gruncie socjalizmu posiadały w parlamencie już od jednej trzeciej do połowy mandatów. Łatwo zrozumieć, że w takiej sytuacji działalność parlamentarna tych grup musiała nabrać zupełnie innego charakteru niż w przeszłości, gdy parlament uważany był tylko za trybunę do agitacji. Możliwe stało się postawienie sprawy przeprowadzenia na gruncie parlamentarnym pozytywnej pracy na rzecz przeobrażeń socjalistycznych, co przynajmniej częściowo uczyniono.

Jest rzeczą zrozumiałą, że grupy rządzące burżuazji puszczają w ruch wszystkie środki, jakimi dysponują, aby uderzenie w czasie wyborów sukces postępowych partii mas pracujących. Lenin w swoim czasie głęboko zanalizował ten problem i po mistrzowsku dowiódł, jakie to są środki i jak je stosuje burżuazja. Obecnie jednak idee socjalistyczne tak głęboko przeniknęły do serca narodu, a partie burżuazyjne są tak dalece skompromitowane i zdyskredytowane, że teraz łatwiej niż w przeszłości wyrwać masy ludowe spod wpływów grup reakcyjnych.

W tej nowej sytuacji jest szczególnie charakterystyczne zachowanie się grup rządzących burżuazji i reprezentujących je partii i rządów. Nie mogą one wyeliminować parlamentu z życia politycznego, tak jak to robili faszyści, ponieważ po katastrofalnym fiasku reżimów Hitlera i Mussoliniego olbrzymia większość społeczeństwa by im na to nie pozwoliła. Rządzące grupy burżuazji nie chcąc dopuścić do tego, by siły ludowe miały w parlamencie coraz potężniejszą reprezentację, uciekają się do nowych środków, m. in. do fałszowania ordynacji wyborczej. W tym celu wydaje się specjalne ustawy, które przeszkadzają mniejszości w uzyskaniu liczby mandatów w parlamencie, proporcjonalnej do liczby zdobytych głosów i mają na celu zredukowanie mniejszości do znikomego minimum. Przy stosowaniu tych ustaw parlament nie może być politycznym „zwierciadłem" kraju; wszystko czyni się po to, aby stał się on znów narzędziem konserwatywnej i reakcjnej oligarchii burżuazyjnej.

Cóż więc oznacza przy głębszym rozpatrzeniu ta tendencja rządzących grup burżuazyjnych? Oznacza ona, że sama burżuazja zaczyna rozumieć, iż parlament — narzędzie organizacji i konsolidacji ustroju kapitalistycznego — może się stać obecnie skutecznym instrumentem w rękach partii, które dążą do socjalistycznego przekształcenia społeczeństwa.

Jeżeli prawo głosu obejmie wszystkich obywateli i jeżeli będzie funkcjonowała uczciwa ordynacja wyborcza, oparta na zasadzie proporcjonalności oraz jeżeli będzie istniał ruch robotniczy i ludowy, kierowany przez silne, dobrze zorganizowane partie, to w żadnym wypadku nie można wykluczyć iż w parlamencie powstać może większość odpowiadająca woli narodu, to znaczy powstanie korzystna sytuacja dla przeprowadzenia głębokich reform socjalnych i polityki pokoju.

Partie robotnicze stanowiące opozycję o socjalistycznej orientacji przywiązują do parlamentu coraz większą wagę — wykorzystując go już nie tylko w charakterze trybuny do swych wystąpień politycznych; rozporządzając silną i jednolitą reprezentacją parlamentarną mogą one walczyć o zmianę wniosków rządu na korzyść mas pracujących.

Z tych tez, które można byłoby zilustrować licznymi konkretnymi przykładami, można już wyciągnąć pewne wnioski natury ogólnej. W dziedzinie parlamentarnej jest w toku proces analogiczny do tego, który następuje w obecnym okresie historycznym w dziedzinie walki o utrzymanie swobód demokratycznych, o ich przestrzeganie i rozwijanie. Burżuazja wykorzystała te swobody do umocnienia swej władzy i objęcia roli klasy rządzącej. Gdy jednak masy pracujące poczęły wykorzystywać swobody demokratyczne do tworzenia i rozbudowywania swoich organizacji oraz do rozwijania ruchu socjalistycznego, gdy ten ruch stawał się stopniowo coraz potężniejszy — wówczas rządzące ugrupowania burżuazyjne zaczęły mówić o tym, że swobody demokratyczne należy ograniczyć, poddać kontroli i sprowadzić do minimum. I tak też istotnie uczyniły. Coś podobnego dzieje się również w parlamencie. Burżuazja wychwala parlamentaryzm, gdy udaje się jej spowodować, że parlament zachowuje charakter przedstawicielstwa oligarchii. Ustosunkowuje się natychmiast do parlamentu nieufnie i podejrzliwie, gdy na podstawie powszechnego prawa wyborczego i zgodnie z zasadą proporcjonalności wkraczają na arenę parlamentarną znaczne siły opozycji, wysuwające program głębokich przeobrażeń ustroju gospodarczego i społecznego. Sztandar demokracji przeszedł w ręce przodujących sił ludowych klasy robotniczej i jej partii, a zwłaszcza w ręce partii komunistycznych.

Czy te siły mogą żywić nadzieję, że będą mogły wykorzystać parlament dla przejścia do socjalizmu, tj. dla urzeczywistnienia tych przeobrażeń gospodarczych i społecznych. Wszystko zależy od wzajemnego stosunku sił, a przede wszystkim od tego, jak partie klasy robotniczej potrafią rozpocząć walkę i poprowadzić za sobą szerokie masy ludowe.

Po pierwsze, w walce o zasady demokratyczne należy doprowadzić do wybrania parlamentu w taki sposób by stał się rzeczywiście „zwierciadłem" kraju, tj. prawdziwym parlamentem demokratycznym.

Po drugie, partie walczące o socjalizm — a przede wszystkim partie komunistyczne — powinny stać się silne, liczne i dobrze zorganizowane, aby umiały pracować i walczyć, zdobywając decydujący wpływ w najważniejszych warstwach klasy robotniczej i całego narodu.

Po trzecie, partie te powinna cechować jedność działania, gdyż dzięki temu nie tylko wzrośnie ich liczebna przewaga w parlamencie, lecz dojdzie również do wzajemnego zrozumienia i współpracy z tymi siłami politycznymi, które nie ustosunkowują się wrogo do realizacji reform społecznych o typie socjalistycznym i do konsekwentnej polityki pokoju.

Gdy w obecnych czasach zwycięskiego występowania i stałego umacniania się socjalizmu na arenie światowej urzeczywistnią się te warunki — wówczas stanie się możliwe wykorzystanie drogi parlamentarnej dla przejścia do socjalizmu. Jak z tego wynika, chodzi o to, by jak najlepiej zrozumieć współczesne warunki walki o socjalizm i umiejętnie poprowadzić za sobą wzmagający się ruch mas tymi drogami, jakie otwiera przed nami dana chwila historyczna, wykorzystując wszystkie nowe możliwości wynikłe z sytuacji.

OWOCNYCH OBRAD!

●● *Ciąg dalszy ze str. 1*

skich, powstających z inicjatywy komunistów. Z KPP-owcami współdziałali ściśle rewolucyjni działacze chłopscy, skupieni w Niezależnej Partii Chłopskiej, a po jej delegalizacji — w Zjednoczeniu Lewicy Chłopskiej „Samopomoc". Radykalna młodzież wiciowa wraz z KPP-owcami walczyła przeciwko sanacji. Podczas okupacji Bataliony Chłopskie wraz z Armią Ludową walczyły przeciwko hitleryzmowi, podczas gdy ludowcy, skupieni wokół pisma „Wola Ludu", wraz z PPR-owcami pracowali w Krajowej Radzie Narodowej i w terenowych radach narodowych.

Do tych chlubnych tradycji nawiązuje Zjednoczone Stronictwo Ludowe, zacieśniając współpracę z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, walcząc u jej boku o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o rozwój rolnictwa, o socjalistyczną przebudowę wsi. Kierunek walki wytyczają założenia planu pięcioletniego, który przewiduje, że w ostatnim roku pięciolatki 25—30 proc. chłopskiej ziemi będzie skupione w spółdzielniach produkcyjnych. W ustalaniu dróg rozwoju rolnictwa ściśle współdziałało z naszą partią ZSL, wskazując m. in. środki materialnego zainteresowania pracującego chłopstwa dla podniesienia produkcji rolnej, przy opracowywaniu prostych form kooperacji i zakresu pomocy dla spółdzielni produkcyjnych. Realizacją tych wszystkich wniosków jest ogromna praca, która stoi przed naszą partią i przed ZSL, przed całym pracującym chłopstwem.

ZSL, reprezentujące część pracującego chłopstwa, przychodzi na swój kongres z poważnym dorobkiem. ZSL skupia w swych szeregach poważny aktyw spółdzielczy, spośród którego na czoło wysuwa się ponad 2 tys. przewodniczących spółdzielni produkcyjnych.

Duża to siła. Umocnienie jej i rozszerzenie pozwoli skuteczniej oddziaływać ideologicznie na wieś, wychować rzesze członkowskie i bezpartyjnych chłopów na prawdziwych gospodarzy swego kraju — kraju budującego socjalizm w mieście i na wsi.

Wielkie perspektywy otwierają się przed wsią polską. Traktor i świetlica, wiedza i kultura, to w coraz większej mierze dzień dzisiejszy wsi naszej. Lata, które mamy za sobą, przekonają coraz większe masy pracujących chłopów, że przyszłość szczęśliwą, dostatnią i kulturalną znaleźć mogą jedynie w socjalizmie.

W tym wielkim dziele umocnienia socjalizmu na wsi partia nasza widzi w ZSL dużą siłę. Jest rzeczą naszych instancji i organizacji partyjnych dalsze zacieśnianie współpracy z organizacjami ZSL — w powiecie czy w gromadzie — aby tym szybciej i tym pełniej urzeczywistniać nasze cele.

Nasza partia życzy chłopom, członkom ZSL — towarzyszom walk o Polskę socjalistyczną — owocnych obrad.

Z tatusiem do kina

Jedną z zalet sztuki „Neapol — miasto milionerów" jest to, że oddaje ona w sposób dość plastyczny (zasługa w tym i gry aktorów) gorący temperament Włochów, ich bezpośredniość w sprawach miłosnych, czasem nawet wulgarność. Są w sztuce momenty dość drastyczne, niedwuznaczne. W takich momentach, pierwszy z setek widzów wybucha śmiechem mój trzynastoletni sąsiad. To jest prawdopodobnie wszystko, co on wyniósł z tej sztuki. Ale chyba nie to było jej celem...

Na sztukę przyprowadziła go babcia.

Idzie doskonały film japoński „Polawiacze krabów". Film dozwolony od lat osiemnastu.

Na ekranie obraz bestialskiego powieszenia przez sadystycznego nadzorcę jednego z polawiaczy krabów. Obwisłe ciało zmasakrowanego robotnika dynda na wietrze nad pokładem. Na widowni cisza — aż namacalna: ta scena wstrząsa widzem wprost do oburzenia.

Wtem — jak najbardziej niespodziewanie — wybucha kaskada niepohamowanego śmiechu. Kilkuletni chłopak rechoce prawie z zadowoleniem. Ta scena najwyraźniej mu się podoba. Jest to tak zaskakujące, że chciałoby się wybiec ze swego miejsca i tak mu w złości zerżnąć portki, że...

Ale do kina przyprowadził go tatuś.

★

Co robić??? Co robić, by takie sytuacje nie miały miejsca?

Są rodzice, którzy doskonale rozumieją szkodliwość i niebezpieczeństwo takiego postępowania. Lecz, niestety, trudno się wyrzec rozrywki kulturalnej tylko dlatego, że nie ma się z kim zostawić dzieci w domu. O tych pomówimy za chwilę.

Ale są rodzice (wydaje mi się, że takich jest jeszcze sporo), którzy po prostu nie rozumieją. Nie uświadamiają sobie tego, iż są na świecie przyjemności dostępne dzieciom dopiero wtedy, gdy te... przestaną być już dziećmi. Wczesnej — pod żadnym pozorem nie. Są to rodzice z grupy tych, którzy wezwani do szkoły dlatego, że ich syn perfidnie wydłubał oko swemu koledze — bardzo się szczerze dziwią: „Mój syn to zrobił? Skądże? Taki spokojny i dobrze wychowany chłopak! I rodzina porządna, i pilnujemy go jak oka w głowie. Nie, to niemożliwe..."

Nie ma innej rady, jak uczyć takich rodziców — uczyć aż do skutku — elementarnych chociażby zasad wychowywania swego potomstwa. Wielokrotnie słyszymy powiedzenie: „Trudniej jest wychować, niż urodzić dziecko". Ale co robimy, żeby to powiedzenie przestało być tylko dobrym żartem, a nabrało prawdziwej treści? Mądrej treści? Co robimy, żeby wyciągnąć właściwe wnioski z tej oczywistej prawdy?

Wydaje się, że nikt nie jest do tego bardziej powołany jak Liga Kobiet, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, lekarze, nauczyciele.

Za mało jest u nas odczytów, książek, filmów, pogadanek i dyskusji na temat wychowania dziecka. Przede wszystkim — dyskusji. W domu, u znajomych, w prasie, w radio, na zebraniach. Czy ten fakt nie ma wpływu również na przerażający nas wszystkich, wzrost chuligaństwa? Na pewno ma.

W slogan bez pokrycia, w wytarty aż do mdłości frazes zamieniamy określenie: „Dzieci — to przyszłość narodu". Więcej odpowiedzialności za te słowa!

★

Łatwiej już pomóc tym rodzicom, którzy — zupełnie słusznie — nie chcą się pozbawiać rozrywki kulturalnej tylko dlatego, że nie mają z kim zostawić dzieci wieczorem w domu. Niektórzy radzą sobie w ten sposób, że proszą o tę drobną przysługę sąsiadów, w myśl zasady — dziś ty mnie, jutro ja tobie.

Ale nie wszyscy mają tak rozsądnych sąsiadów. Ci właśnie zmuszeni są przyprowadzać dzieci na filmy, czy sztuki nie dla nich przeznaczone.

Pisaliśmy niedawno o tym, że w kinach (w teatrze też) warto by urządzić niewielką „przechowalnię" dla dzieci. Jakiś nieduży pokoik, parę zabawek, wykwalifikowana opiekunka, ewentualnie trochę słodyczy, ciasta, mleko czy kakao. Ostatecznie niech to będzie nawet za niewielką opłatą, jeżeli inaczej się nie da.

Ale dyrektor Okręgowego Zarządu Kin, tow. Ireneusz Krcal, do którego w tej sprawie się zwróciliśmy odpowiedział, że... dzieci mogłyby tam zarazić się wzajemnie chorobami. Gdyby ten „argument" uznać za słuszny — trzeba by było chyba konsekwentnie pozamykać wszystkie szkoły.

Wydaje się, że ostateczny głos w tej sprawie powinien mieć nie dyrektor Krcal, lecz fachowcy. Fachowcy z wydziału zdrowia, oświaty i kultury prezydium rady narodowej. (hk)

ŚWIAT i ludzie

Nr 9 (203) Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej" 10. III. 1956 r.

„TWORZYŁEM WIERSZE które pozbawiły mnie wolności..."

(W 95 rocznicę zgonu Tarasa Szewczenki)

„Jestem chłopskim poetą" — mawiał o sobie Taras Szewczenko. Stwierdzenie to było uzasadnione nie tylko tym, że Taras Szewczenko był synem pańszczyźnianego chłopa Grigorija Szewczenki, ale i treścią jego bogatej twórczości poetyckiej.

„Połataną kapotę z kaleki
zdzierają,
Ze skórą nawet zdarli, bo nie ma
w co obuć
Niedorosłych paniczów. A oto
katują
Za pogłówne tam wdowę.
Zakuwają jej syna.
Jedynego jej syna, jedyną dziecinę
I jedyną nadzieję — do wojska
oddają.
Popatrz, jaki on blady... Na ziemi
pod płotem
Opuchłe od głodu dzieciątko
umiera,
A matula pszenicę żnie na pańskim
zagonie" —

pisał Taras Szewczenko w jednym ze swych wierszy. Jego „Kobziarza" można było znaleźć pod biedną strzechą pańszczyźnianej chaty i w niepokaźnych czworakach. Jeden ze współczesnych opowiada, że cała pańszczyźniana czeladź obszarniczki Suchanowej umiała na pamięć „Kobziarza". Mała, zniszczona książeczka wędrowała z kuchni do przedpokoju, od stangretów do kredensowych.

★

W mieszkaniu Szewczenki carska policja przeprowadzała rewizję. Poszukiwała dowodów na to, czy Szewczenko należy do tajnego stowarzyszenia słowianofilów. W czasie rewizji znaleziono poemat pt. „Sen", który później został scharakteryzowany przez oskarżyciela Szewczenki jako „plujący żółcią i miotający zuchwałe oszczerstwa na osoby z rodziny cesarskiej". Poemat „Sen" stał się głównym dowodem obciążającym Szewczenkę w rozprawie sądowej przeciw słowianofilom, na której i on znalazł się na ławie oskarżonych. W czasie tej rozprawy Szewczenko został skazany na zesłanie do Orenburskiego Korpusu Specjalnego jako zwykły żołnierz.

Po śmierci Mikołaja I, gdy w związku z przygotowaną amnestią przedłożony został jego synowi, Aleksandrowi II, wykaz zesłańców politycznych proponowanych do ułaskawienia, car własnoręcznie skreślił Szewczenkę, wyjaśniając krótko: „Obraził moją matkę".

W maju 1847 roku wyrok na Szewczenkę został zatwierdzony 1 9 czerwca o godz. 11 w nocy Szewczenkę dostawiono do Orenburga, stamtąd zaś wysłano go do Orska, odległego o 300 wiorst, 1 wcielono do piątego batalionu.

Przy pierwszym zetknięciu z Szewczenką dowódca kompanii zapowiedział, że wychłoszcze go rózgami „w wypadku jeśli będzie się źle prowadził".

„Bezduszne, grubiańskie kreatury", z którymi wypadło poecie odgrywać w ciągu 10 lat ponury, monotonny dramat zesłania, pozostawiły w jego pamięci ślad niezatarty. W „Pamiętniku" Szewczenko daje całą galerię portretów wojskowych hultajów, pijaczyn i łapowników, którzy się nad nim pastwili.

W „Pamiętniku" Szewczenki znajdujemy m. in. taką oto pełną oburzenia notatkę. *„Gdybym był potworem, krwiopijcą, to nawet wówczas nie można by było obmyśleć dla mnie gorszej kary niż zesłanie jako zwykłego żołnierza do Orenburskiego Korpusu Specjalnego. Na domiar wszystkiego zakazano mi jeszcze rysować. Pozbawiono mnie najszlachetniejszego zajęcia w tej nędznej egzystencji. Trybunał, któremu by przewodniczył sam szatan, nie mógłby wydać tak surowego i tak nieludzkiego wyroku. Bezduszni zaś jego wykonawcy wykonali go z potworną dokładnością. August — pogromin, zsyłając Owidiusza (Naso) do dzikich Getów, nie zabronił mu pisać i rysować. Chrześcijanin Mikołaj zakazał mi jednego i drugiego. Obydwaj — kaci..."*

★

Nienawiść Szewczenki do samowładztwa była tak niezaprzejednana, że ani lata, ani zesłanie nie mogły jej stłumić. Jeszcze nie zatarły się w pamięci słowa wyroku, odczytanego Szewczence przez wszechwładnego Leontija Dubelta — gdy poeta, ryzykując życiem, w tajemnicy przed wszystkimi pisze takie oto słowa w swym wierszu „Modlitwa":

„Daj Boże, żeby kaci ukrzyżowali
Carów, tych katów ludzkości!"

Po powrocie Szewczenki z zesłania w stolicy nie od razu zadecydowano o jego losie. Przebywając w Niżnym Nowgorodzie Szewczenko pisze swego „Opętanego" (Jurodiwyj), w którym okropnie urąga carowi ziemskiemu, a przy okazji również niebieskiemu. Groźnie brzmią jego słowa potępienia: *„Znów widzę twe bezbożne czyny, bezbożny carze. Winowajco zła, okrutny prześladowco prawdy, cóżeś uczynił ty na tej ziemi? Ty zaś, wszechwidzące oko, czyżbyś było tak wysoko, żeś nie dostrzegało w szarej mgle pędzonych na Sybir zakutych niewolników"?*

★

Twórczość Szewczenki przepojona jest smutkiem milionów pańszczyźnianych niewolników, rozpaczą, gniewem, pragnieniem zemsty. Słuchając pańszczyźnianego skrzypka Szewczenko wpisał do swego „Pamiętnika" takie słowa: *„Z twoich biednych skrzypek słychać płacz znieważonej pańszczyźnianej duszy, zlewający się w jeden przewlekły ciężki, głęboki jęk milionów pańszczyźnianych istot".*

„Jest on poetą na wskroś ludowym, takim, jakiego nie możemy znaleść u nas. Nawet Kolcowa nie możnc z nim porównać, ten bowiem w budowie swoich pieśni, a nawet w dążeniach swych oddala się czasem od ludu. Z Szewczenką zaś — przeciwnie: cały krąg jego myśli i uczuć całkowicie odpowiada sensowi i układowi życia ludu" — pisał Dobrolubow o Szewczence.

Przez długie lata nazwisko Szewczenki było wyklęte. „Kobziarz" wychodził w świat pokreślony ołówkiem cenzury. Niewątpliwie wielu ludzi pamięta okoliczności, w jakich odbył się stuletni jubileusz Szewczenki. Był to niemy jubileusz, milcząca uroczystość. Carat zabronił uczczenia poety. Zabroniono postawienia pomnika Szewczenki w Kijowie. Zakazano nawet mszy żałobnych, bo i to zdaniem caratu mogło przypomnieć narodowi ukraińskiemu nazwisko poety.

Gdy uczniowie seminarium duchownego zwrócili się do synodu o pozwolenie odprawienia mszy żałobnej za Szewczenkę, synod „wysłuchawszy i rozważywszy" — odrzucił ich prośbę, ponieważ „w utworach Szewczenki wyraźnie występują negatywne, antycerkiewne i antypaństwowe tendencje, a także wobec tego, że w wielu utworach używa on jawnie bluźnierczych wyrazów, godzących w kult Matki Boskiej, świętych męczenników i świętych ikon".

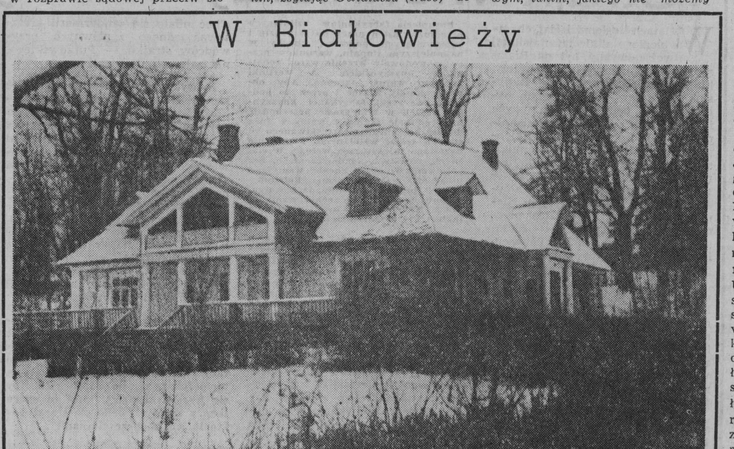
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i departament policji czyniły wszystko, co było w ich mocy, by zmusić do milczenia masy ludowe. Kaniów, gdzie pochowano Szewczenkę, w dniu 100 rocznicy urodzin poety, pełen był policji i szpicli, a grobu poety strzegł uzbrojony posterunek.

★

Dopiero po Październiku Ukraina, a wraz z nią cały Związek Radziecki dotarły do spuścizny literackiej Szewczenki. Rewolucja Październikowa wyzwoliła Ukrainę z ucisku samowładztwa, z „więzienia narodów", zatwierdziła jej prawo do niepodległości narodowej, prawo do budowania kultury narodowej. Język ukraiński, stulecia całe gnębiony przez samowładztwo, zadźwięczał z nową siłą. Rewolucja Październikowa nie tylko przywróciła Ukrainie twórczość wielkiego wygnańca, ale urzeczywistniła także jego najgorętsze marzenia. „Sierota, biedna wdowa" Ukraina wolna jest dziś od obszarniczego jarzma. Po raz pierwszy w historii ludzkości biedak wiejski, „smerda", wyrobnik, o którym tak gorąco mówił Szewczenko, zrzuciwszy skuwające go łańcuchy, z proletariatem miejskim przystąpił do budowy społeczeństwa wolnego od ucisku narodowego i kapitalistycznego wyzysku, społeczeństwa, o jakim marzył wielki poeta Ukrainy.

(Na podstawie wstępu do wydania rosyjskiego „Pamiętników" T. Szewczenki)

W Białowieży



Już wkrótce zniknie śnieżna czapa, okrywająca dworek myśliwski w Białowieskim Parku Narodowym.
Fot. „Gazeta" — J. Lasocki

Maksym Tank

★ ★ ★

Wiosenny, ciepły dzień, kochani moi!
Zapachem wiosny pachnie wokół wszystko.
Za oknem żołnierz z karabinem stoi
I widać krzewy bzu w obłoku listków.

Krzew zakwitł w nocy i się cały mieni —
Zroszony deszczem — barw i blasków burzą;
Aż jaśniej w celi naszej, we więzieniu
I brudne ściany oczu tak nie nużą.

Cichutko obudziłem towarzyszy.
Za kratą bez łśnił smugą lez błękitną.
Kajdanek dźwięk rozerwał w strzępy ciszę.
Wiosenny dzień był. Bez za kratą kwitnął...
1937 r.

Wolny przekład K. N.

(M. Tank był kilkakrotnie aresztowany i więziony przez szereg lat przez polskich faszystów za działalność narodowo-wyzwoleńczą. Niniejszy wiersz pochodzi z tych lat).

Miłosierdzie *czy terror sumień?*

Takie właśnie pytanie zadaje sobie dziś wielu prostych, uczciwych ludzi obserwując sprzeczności między nauką a praktyką kościoła, sprzeczności między głoszonymi przez kościół normami moralności, a ich praktyczną realizacją.

Dobroć, pobłażanie, przebaczanie krzywd, umiłowanie bliźniego, litość dla biednych, pogarda bogactw, pokora, niesprzeciwianie się przemocy, miłosierdzie...

Znamy te nakazy moralne kościoła. Jednocześnie obserwujemy, że w praktyce nie są one realizowane. Począwszy od papieża, a na różnego rodzaju fanatykach skończywszy — co dnia widzimy coś zupełnie innego od realizacji tych norm.

Czy to znaczy, że ich głosiciele łamią je, postępują wbrew nakazom swej nauki? Nie spieszmy się z wnioskami...

„NIE PRZYSZEDŁEM DAWAĆ POKOJU..."

Świeccy badacze ewangelii kościoła od dawna już wskazują na różnego rodzaju zawarte w niej sprzeczności.

Zdzisław Mierzyński, zmarły w 1937 r. ateista, wskazuje np. na taki fakt, że — według ewangelii — Jezus w „kazaniu na górze" mówił: *„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami bożymi nazwani będą".* Niezależnie od tego w tejże ewangelii znajdują się takie powiedzenia Jezusa: *„Nie mniemajcie, żem przyszedł wydawać pokój na ziemię; nie przyszedłem dawać pokoju, lecz miecz"* (Mateusz, X, 34) i drugie: *„Mniemacie, abym przyszedł pokój dawać na ziemię? Bynajmniej, powiadam, ale rozerwanie"* (Łukasz, XII, 51).

Abstrahując już od tego faktu, że według ewangelii Jezus w sprawach dość zasadniczych wygłaszał sprzeczne ze sobą poglądy — warto zastanowić się nad moralnym sensem dwóch ostatnich cytatów.

Mierzyński przytacza i inne fragmenty ewangelii, wskazujące na to, że Jezus wygłaszał różnego rodzaju poglądy nie mające nic wspólnego z wygłaszanymi przez siebie nakazami moralnymi. Pisze np., że Jezus odmawiając uzdrowienia chorej niewieście dlatego, że nie była ona Żydówką, powiedział (cyt. wg ewangelii): *„Wiedzieć brać jest chleb dzieciom, a miotać szczeniętom".* Jak to pogodzić z nakazem *„miłujcie nieprzyjacioły wasze"?*

Wróćmy jednak do pierwszego z cytatów. Czyż nie zawiera on w sobie elementów ślepej nienawiści do innowiercy, elementów pogardy człowieka, obojętności wobec ludzkiego nieszczęścia?

A oto inny, niemniej wymowny cytat ewangelii (Łukasz, XIV, 26): *„Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, nawet i duszy swojej, nie może być uczniem moim..."*

Pomijając już to, że owa zawarta w ewangelii wypowiedź Jezusa jest nawoływaniem do fanatycznego deptania najbardziej ludzkich i osobistych uczuć i obowiązków — nadmienić tu za Mierzyńskim należy, że na podstawie tego nakazu ewangelii inkwizycja kościelna rozkazywała denuncjować wypadki „herezji" nawet w najbliższej rodzinie. Nakazywała, by brat brata, dziecko — rodziców, mąż — żonę, wydawali w ręce katów inkwizycji, wydawali na śmierć.

O czym mówią te przykłady? Mówią one o tym, że sama ewangelia jest zbiorem sprzecznych ze sobą nauk. Widzimy, że od niej zaczynają się sprzeczności i zakłamania praktyki moralności religijnej.

MY STOIMY NA GRUNCIE TOLERANCJI

Różnego rodzaju fanatycy w znany nam na ogół sposób atakują normy socjalistycznej moralności. Twierdzą oni, że moralność religijna jest lepszą od socjalistycznej, gdyż uczy ludzi dobroci, miłosierdzia, miłości bliźniego itd.

Wykazaliśmy już tu częściowo, że — abstrahując od praktyki — w samej ewangelii, oparciu naszych adwersarzy — są tezy, które zaprzeczają ich argumentom. Na podstawie przytoczonych powyżej fragmentów ewangelii, bowiem można wysnuć jedynie takie wnioski, że kościół jest zwolennikiem rozwydrzonej nietolerancji światopoglądowej, że stoi na pozycjach nienawiści człowieka do człowieka, pogardy człowieka, deptania jego najbardziej osobistych uczuć i godności ludzkiej. Na to wskazują przytoczone tu cytaty.

A na co wskazuje, o czym mówi praktyka? Praktyka wskazuje na dziesiątki, setki przykładów zakłamania zwolenników moralności religijnej.

Cóż wspólnego z hasłem „pogardy bogactw" ma ten fakt, że Watykan, papież posiadają setki milionów dolarów w swych prywatnych bankach?

Cóż wspólnego z hasłem miłości bliźniego ma fakt, że papież błogosławił w swym liście apostolskim Hitlera w tym momencie, gdy gestapo mordowało miliony ludzi w obozach koncentracyjnych?

Cóż wspólnego z szumnymi hasłami „dobra", „miłości bliźniego" czy „miłosierdzia" mają straszliwe praktyki tzw. świętej inkwizycji, która w ciągu kilkuset lat wymordowała dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi tylko dlatego, że zwątpili oni w taki czy inny dogmat religii?

Nie szukajmy jednak aż tak daleko. Rozglądnijmy się w naszych codziennych sprawach.

Żaden z tych ludzi, którzy np. zawierają śluby kościelne lub chrzczą swoje dzieci — nie jest z tego powodu szykanowany. Ale — przyznajmy to szczerze — ileż na codzień w niektórych środowiskach znoszą szykan ci, którzy założyli rodzinę bez ślubu kościelnego? Ileż szykan, drwin czy nawet pogróżek wysłuchują w niektórych środowiskach ci, którzy nie ochrzcili swych dzieci? Ileż dramatów rodzinnych powstało na tym tle, ileż rodzin zostało rozbitych? Ileż docinków wysłuchują jeszcze w szkołach dzieci tych rodziców, którzy nie chodzą do kościoła od dzieci rodziców wierzących? Ileż razy w imię tej „lepszej" moralności deptane się, znieważa uczucia i godność osobistą ludzi niewierzących?

Na to wskazuje praktyka. Praktyka tych, którzy dużo mówią o „dobroci", „miłości bliźniego" i „miłosierdziu" — a faktycznie są gwałcicielami sumień ludzkich.

Stoimy na gruncie tolerancji. Stoimy na stanowisku, że każdy obywatel ma zagwarantowaną wolność sumienia, wolność uznawania religii lub jej nieuznawania. Stoimy na gruncie poszanowania uczuć i poglądów każdego obywatela. I między innymi tym różni się nasza socjalistyczna moralność od moralności religijnej.

W naszej teorii moralności nie ma sprzeczności. Nie ma też sprzeczności między naszą teorią a praktyką. Człowiek, jego szczęście i zadowolenie, już tu i tylko tu, na ziemi, to nasze naczelne idee, w oparciu o które rozwijają się normy naszej moralności. Nikogo nie straszymy piekłem, ani nie przeklinamy za jego poglądy. Uczciwi ludzie bez straszenia, bez moralnego terroru przechodzą do naszego obozu, bo widzą, przekonują się co dzień, że prawda i słuszność są po naszej stronie.

K.N.

Nowości wydawnicze
Wydawnictwa „Czytelnika"

ANAND MULK RAJ Idylla Kaszmirska i inne opowiadania.
Tłumaczenie zbiorowe z języka angielskiego. Przedmowa Jerzego Rosa. Opracowanie bibliograficzne Grażyny Spychalskiej. Oprac. graficzne Jerzego Jaworowskiego. 1955; s. 276. Cena 10.80.

33 opowiadania znanego autora hinduskiego, zaczerpnięte z codziennego życia z różnych środowisk.

BALZAC HONORIUSZ Stracone złudzenia.

Z francuskiego tłum. Tadeusz Żeleński-Boy. Teksty przejrzał Julian Rogoziński. Przypisy i opracowanie Marii Chołdzi, dr Adam Kotula, dr Józefa Kowalska, Stefania des Loges, dr Maria Straszkowa. 1955; s. 896 Opr. płt. Cena 40.—

Tom obejmuje cały cykl „Stracone złudzeń" złożony z pięciu powieści: „Dwaj poeci", „Cierpienia wynalazcy", „Wielki człowiek z prowincji w Paryżu", „Blaski i nędze życia kurtyzany" i „Ostatnie wcielenie Vautrina".

DREISER TEODOR Tragedia amerykańska.

Wolny przekład Józefy Zydlerowej z r. 1930 przejrzany i poprawiony. Wyd. 2 1955; s. 816. Opr. płt. Cena 39.—

Powieść znanego amerykańskiego pisarza opowiadająca o tragicznych losach młodego amerykańskiego chłopca, który wszelkimi sposobami dąży do szczęścia i powodzenia w życiu. Nie znajduje jednak oparcia moralnego ani u natywnych, ograniczonych rodziców, ani w zepsutym, pełnym zakłamania otoczeniu burżuazyjnym i w końcu ścieka na dno zbrodni. Dzieje bohatera książki i obraz świata, w którym żyje ten bohater, stanowią mocne oskarżenie rzucone społeczeństwu amerykańskiemu, które, zapatrzone w pieniądz, nie dostrzega tocz ącego je rozkładu.

Na ekranach naszych kin

„Czerwona oberża"

„Czerwona oberża". Scenariusz Jean Aurenche, Pierre Bost i Claude Autant-Lara. Zdjęcia: Andre Bac, muzyka — Rene Cloerec.



Któż z nas nie pamięta z dzieciństwa długich wieczorów zimowych zaludnionych korowodem postaci z bajek? Gdy zmierzch zacierał kontury sprzętów, słuchaliśmy na przemian to z zachwytem, to znów z przerażeniem przedziwnych historii o zbójcach grasujących na dalekich gościńcach, prosiliśmy matkę czy babkę, by w nieskończoność powtarzała znane już omalże na pamięć, lecz zawsze wzruszające lub mrożące krew w żyłach opowieści. Czy słuszne jest podsycanie fantazji dziecka takimi bajkami? Zgódźmy się z tym, że raczej niesłuszne, a jednak dzieci słuchają ich chętnie.

Podobny nastrój ogarnia widza, który w sali pogrążonej w mroku ogląda pierwsze sceny filmu „Czerwona oberża". Yves Montand śpiewa starą balladę. Jej słowa rozlegają się wśród ośnieżonych szczytów gór, rozchodzą się echem po leśnych bezdrożach. Krajobraz bajkowy, tchnący ciszą, spokojem. Opowieść straszliwa o okrutnikach, którzy ongiś wymordowali dziesiątki, a kto wie czy nie setki podróżnych.

Gdy cichnie muzyka i śpiew, szybko zapomina się o baśni. Ludzie, którzy przewijają się przez ekran — mimo strojów z innej epoki — żyją jak najbardziej krwistym, realnym życiem, są chciwi i okrutni, naiwni i rozbrajający, tchórzliwi i bezmyślni, śmieszni i straszni. Zbrodnia i komedia co chwila ocierają się o siebie tak blisko, że w pewnych chwilach widz jest niezdecydowany, śmiać się czy płakać, bawić czy oburzać. Że wybiera to pierwsze, to przede wszystkim zasługa wielkiego aktora Fernandela, jego ogromnego komediowego talentu. Dobroduszny mnich, mimo woli zaplątany w pokusy świat zbrodni, przez przypadek staje się niejako powiernikiem morderców, lawiruje, dwoi się i troi, by — zachowując ich zaufanie do habitu zakonnika — ocalić zarówno swą własną skórę jak i życie przyszłych ofiar.

„Czerwona Oberża" nie jest mimo pozorów filmem pozbawionym pewnych zamierzeń dydaktycznych. Być może, za wielkie to słowo, ale w każdym razie film pobudza widza nie tylko do śmiechu ale i do pewnych refleksji. I wtedy gdy wyrafinowana zbrodniarka — z całą powagą — szczerymi wyznaniami chce uporządkować zawiłe przewinienia swej grzesznej duszy, i wtedy gdy w kapitalnej scenie przedziwnego ślubu zakonnik wygłasza skrzące się ciętym dowcipem morały dla nowożeńców, i wtedy gdy śliczna, dziewczęca, lecz okrutna córka oberżysty szepce ukochanemu tkliwe, nie śmiałe słowa miłości.

Film, jego ładunek komizmu, jest oparty przede wszystkim na dialogach, na tak dobrze znanym i charakterystycznym dla francuskiej sztuki filmowej humorze słownym. Wiele w nim uszczypliwości pod adresem zakłamanej moralności świętoszków, co to klecząc pod figurą — diabła mają za skórą, pod adresem kanalarzy, popów, żarłoków, dystyngowanych dam błyszczących brylantami kolii, i złotych młodzieńców, którym udana żałość wobec śmiertelnej choroby bliskich (i pewno majętnych rodziców) nie przeszkadza w zbliżce z przygodną znajomą...

Film ten na pewno warto obejrzeć. Nie grozi ani chwilą nudy. Bawi i śmieszy. Warto choćby dlatego, by jeszcze raz zobaczyć i na długo zapamiętać twarz, uśmiech i nieporadne gesty Fernandela.

„Czerwona oberża" dla naszego widza jest nieznanym i trochę szokującym gatunkiem filmowym, lecz nie jest pierwszą tego rodzaju komedią. Wzorując się na filmach amerykańskich, i w Europie sprobowano zrobić kilka filmów opartych w swym założeniu na tzw. murder-comedy, na komedii morderstw, ale podczas gdy tamte (przede wszystkim amerykańskie) nie odznaczały się ani wysokim poziomem artystycznym, ani grą aktorów, ta nosi wszystkie walory błyskotliwego, inteligentnego i dowcipnego filmu francuskiego.

JADWIGA BIELSKA

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny

Strajk włókniarzy w Kryszynie

Posunięcia fabrykantów usiłujących przedłużyć dzień pracy do 14 godzin i odmawiających poprawy, choćby w najmniejszym stopniu, warunków pracy spowodowały wrzenie wśród robotników kryszyńskich. A warunki te były wprost okropne. Aby obniżyć koszty własne i przez to podnieść swe zyski, fabrykanci kryszyńscy poczęli w tym czasie przechodzić na produkcję tkanin z wełny z dużą domieszką surowca uzyskiwanego ze starych szmat wełnianych. Popularnie nazywano to „sztuczną wełną". W ciasnych, ciemnych pomieszczeniach, bez najprymitywniejszej choćby wentylacji urządzono szarpalnie szmat. Robotnicy musieli pracować w tumanach kurzu, co powodowało liczne zachorowania na płuca, a zielejącej też było w samych tkalniach i przędzalniach.

Wywoływało to opór robotnika, a gdy nie pomogły narzekania (fabrykanci nawet nie chcieli rozmawiać z delegacjami robotników) siła rzeczy doszło do otwartego strajku, który wybuchł 13 kwietnia 1887 roku i wkrótce objął wszystkie fabryki kryszyńskie. Łącznie zastrajkowało około 1.600 robotników.

Włókniarze kryszyńscy trzymali się mocno, posiadali bowiem zorganizowaną przy pomocy emisariuszy „Wielkiego Proletariatu" kasę oporu i nie tak łatwo było ich złamać głodem. Fabrykanci więc odwołali się do pomocy policji i żandarmerii. Do Kryszyna przybył prokurator grodzieńskiego sądu okręgowego w asyście sporego oddziału żandarmów, dowodzonego przez sztabrotmistrza Rykowskiego. Rozpoczęły się aresztowania. Choć udało się żandarmerii aresztować jednego z głównych przywódców strajku — Putkowskiego, nie załamało to strajku.

Fabrykanci próbowali chwycić się przekupstwa. Obiecywali niektórym robotnikom przydzielić do prywatnej eksploatacji po kilka warsztatów tkackich i odbierać od nich gotowy towar. Chodziło oczywiście o to, aby przez przejście na system nakładczy skierować niejako robotników na wyróżnionych przez fabrykantów majstrów, a samym stać na uboczu. Chwyt jednak nie udał się. Choć bowiem paru majstrów poszło na lep fabrykantów, nie mogli oni zwerbować do pracy włókniarzy, którzy konsekwentnie bojkotowali przekupionych majstrów.

„Na każdym kroku pełno tu kłopotów — pisał do gubernatora grodzieńskiego sztabrotmistrz Rykowski. — **Robotnicy mają dużo racji, ale rozumiem, że nie można im pofolgować, bo rozzuchwaliliby się jeszcze bardziej. Jest tu sporo tkaczy Żydów, będę się starał pokłócić ich z chrześcijanami".**

Chwyt Rykowskiemu jednak się nie udał. Robotnicy, bez względu na narodowość, walczyli nadal solidarnie. Mimo to do zwycięstwa było daleko. Powiązani licznymi węzłami pokrewieństwa z fabrykantami białostockimi fabrykanci kryszyńscy postanowili część terminowych zamówień wojskowych przerzucić do Białegostoku, aby za wszelką cenę złamać opór strajkujących robotników. I tu jednak plany fabrykantów kryszyńskich poniosły całkowite fiasko. Rozbiły się o solidarność klasy robotniczej. W białostockich fabrykach rozpoczęły się również strajki, kryszyńskich braci poparli również robotnicy fabryki w Choroszczy i Supraślu.

„Strajk kryszyńskich tkaczy — pisał gubernatorowi w następnym raporcie sztabrotmistrz Rykowski **— zakończył się szczęśliwie. Jednak fabrykanci musieli utrzymać czas pracy i wysokość zapłaty na poziomie sprzed strajku"...**

Solidarność robotnicza zwyciężyła zmowę fabrykantów. Była to doskonała lekcja poglądowa uczącą robotników, że skuteczniej walczyć z uciskiem i wyzyskiem może jedynie robotnik zorganizowany. Pokazała ona też, że interesy i cele wszystkich robotników są wspólne, że robotników nie dzieli ani narodowość ani wyznanie i że tylko zdecydowana, solidarna walka może przynieść sukcesy.

H. ORZELSKI

Chrońmy zabytki archeologiczne

Mgr Jan Jaskanis
Inspektor - rzeczoznawca zabytków archeologicznych Wydział Kultury Prez. WRN w Białymstoku

Najdawniejsze etapy historii ludzkości — epoka wspólnoty pierwotnej i początki ustroju klasowego — owiane są jeszcze dla wielu ludzi urokiem tajemniczości. Sprzyja to często istnieniu sprzecznych z nauką poglądów na początki i rozwój społeczeństwa ludzkiego, jego kultury materialnej i duchowej. Naukowym poznaniem tych czasów zajmuje się nauka zwana archeologią.

Obiektem prac badawczych archeologów są grodziska, osady, cmentarzyska i kurhany — wymowne ślady życia i działalności ludzi sprzed wielu tysięcy lat, będące bezcenną wartością dokumentem naukowym.

Prace wykopaliskowe, którym podlegają te obiekty — zwane archeologicznymi zabytkami nieruchomymi — są pierwszym i zasadniczym etapem badań naukowych. Są one zwykle — jak to widzimy na przykładzie Drohiczyna n/Bugiem — długotrwałe i kosztowne. Ujawniają zalegające pod powierzchnią ziemi resztki dawnych budowli mieszkalnych, gospodarczych, fortyfikacyjnych oraz masę drobnych przedmiotów różnego przeznaczenia jak narzędzia pracy, broń, ozdoby i inne — czyli tzw. zabytki ruchome. Wszystko to, wydobyte i zbadane przez fachowca-archeologa, mówi nam nie tylko o konstrukcjach dawnych budowli, formach przedmiotów, sposobie ich używania, ale też o rodzajach zajęć ludności, jej zamożności, o stopniu rozwoju społecznego.

Szlakiem historii

I tak np. badania wykopaliskowe prowadzone na terenie osady przygrodowej w Drohiczynie n/Bugiem wyraźnie wskazują, że wśród mieszkańców tego ruskiego grodu Drehowiczów znajdowali się garncarze, przypuszczalnie kowale, a nadto kupcy i rycerze. Wskazują na to licznie znalezione fragmenty ceramiki, wyroby z żelaza — części uzbrojenia oraz bogate dowody handlu, z których najcenniejsze są ołowiane plomby. Jednakże do ostatecznego zakończenia badań Drohiczyna jeszcze daleko, a dotychczas zbadaniu uległa niewielka cząstka terenu zabytkowego.

Źródła archeologiczne — zwane potocznie zabytkami archeologicznymi, doskonale ilustrują znaną prawidłowość rozwojową. Rozwój narzędzi i innych przedmiotów postępował zazwyczaj od form prostych np. w epoce kamiennej — do bardziej rozwiniętych w epokach późniejszych: brązu czy żelaza. Wielkie znaczenie ma przede wszystkim śledzenie rozwoju narzędzi. Udoskonalanie się dawnych i pojawianie się nowych narzędzi wpływało przyspieszająco na rozwój sił wytwórczych społeczeństwa zapoczątkowując zmiany w zakresie gospodarki i ustroju społecznego.

Poznanie tych przemian w zakresie ekonomiki, kultury i ustroju społecznego czasów starożytnych stanowi już nie pasjonującą rozrywkę amatorów i dziwaków — jak dotąd to pojmowano, lecz poważną pracę naukową. Dziś, w związku z upowszechnieniem naukowego, materialistycznego poglądu na świat, nabrała ona specjalnego znaczenia. Daje się także zauważyć wzrost zainteresowania naszego społeczeństwa przedmiotem badań wykopaliskowych.

Dewastatorzy działają...

Mimo to zbyt często jeszcze spotykamy się z faktem niszczenia zabytków archeologicznych, marnotrawstwem dokumentów naukowych. Stare grodziska zwane często, a niesłusznie „szwedzkimi szańcami" lub „górami królowej Bony" oraz dawne osady i cmentarzyska są chronione przez państwo specjalnymi ustawami i przepisami. W myśl powyższych zarządzeń wzbronione jest prowadzenie na tych obiektach wszelkich prac. Ponadto zobowiązują one właściciela terenu zabytkowego do utrzymywania zabytku w należytym stanie.

Zdarzają jest jednak wypadki nieprzestrzegania tych przepisów. Znane są fakty rozkopywania grodziska, ponieważ okolicznej ludności potrzebny jest piasek lub glina. Z dawnych cmentarzysk, na których często występują kamienie i głazy — w charakterze obstawy kamiennej grobów — ludność okoliczna wybiera te kamienie na budowę drogi, fundamenty budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Za przykład w ten sposób dewastowanego obiektu może służyć wczesnośredniowieczne cmentarzysko z końca 11—13 w. n.e. we wsi Czarna Wielka, pow Siemiatycze, odgrywające dla pobliskich wsi rolę „kamieniołomu". Mimo znacznego obszaru zajmowanego przez to cmentarzysko istnieje obawa, że w przeciągu paru następnych lat ten piękny obiekt archeologiczny poważnie straci na swej aktualnej wartości.

„Poszukiwacze skarbów"

Innego typu zniszczenia są notowane podczas przypadkowych odkryć nowych, nieznanych stanowisk archeologicznych. Następują one przy wszelkiego rodzaju pracach ziemnych: kopaniu rowów, fundamentów, piwnic, a nawet orki — kiedy to spod pługa wychodzą kamienie, skorupy i „tozmaite żelastwa".

Przy napotkaniu na tego rodzaju przedmioty dalsze prace powinny być chwilowo wstrzymywane, a znalazca obowiązany jest bezpośrednio, bądź za pośrednictwem gromadzkiej lub powiatowej rady narodowej powiadomić natychmiast wojewódzkie władze konserwatorskie. (Władze te dla woj. białostockiego działają w ramach Wydziału Kultury Prezydium Woj. Rady Narodowej w Białymstoku, Rynek Kościuszki 4).

W wielu wypadkach przypadkowi znalazcy nie orientują się w wartości znaleziska, lub też kierując się lenistwem, bądź chęcią zysku (pokutują jeszcze legendy o zakopanym złocie) — niszczą zabytki i nie zawiadamiają w porę specjalistów z urzędu konserwatorskiego.

Wskutek takiej opieszałości doszło do zniszczenia we wsi Kotowo-Plac, pow. Łomża, jesienią ub. roku — trzech grobów szkieletowych pochodzących sprzed blisko 1.000 lat. Odkrycia tego dokonano przy kopaniu żwiru na budowę drogi — nie zawiadamiając jednak o tym natychmiast władz konserwatorskich w Białymstoku. Zachowane paciorki szklane z jednego z grobów są na terenie całej Polski znaleziskiem o charakterze unikatowym.

Pod pieczą społeczeństwa

Wydaje się, że w dziedzinie ochrony zabytków wielka misja stoi przed wiejskim aktywem społecznym, członkami wiejskich podstawowych organizacji partyjnych, kół ZMP i Związku Samopomocy Chłopskiej, a zwłaszcza liczną rzeszą nauczycielstwa wiejskiego. Ludzie ci, informując w pore władze konserwatorskie o przypadkowych odkryciach w swojej miejscowości czy okolicy i starając się przeszkodzić dalszemu niszczeniu znaleziska — poważnie ułatwiliby pomoc i ratunek zagrożonych obiektów. W historii konserwatorstwa archeologicznego chlubnie zapisało się wielu nauczycieli wiejskich, którzy współpracując z archeologami przyczynili się do takich niezmiernie cennych i słynnych na cały świat odkryć, do jakich np. zaliczamy grodzisko w Biskupinie, pow. Żnin.

Inną plagą trapiącą konserwatorów jest kolekcjonerstwo zabytków archeologicznych uprawiane przez miłośników i amatorów. Idące często w parze z samowolnymi pracami wykopaliskowymi. Z uwagi na to, że badawcze prace wykopaliskowe powodują — rzecz jasna — niszczenie pierwotnego wyglądu badanego obiektu np. grodziska oraz warunków, w jakich zalegają na nim zabytki ruchome — instrukcje Ministerstwa Kultury i Sztuki przewidują, że pracami takimi kierować mogą specjaliści o wysokich umiejętnościach.

Kategorycznie wzbronione więc są prace wykopaliskowe prowadzone samowolnie przez niefachowców-amatorów. Inna instrukcja reguluje sprawę amatorskiego zbieractwa.

Wiadomo, że **wszelkie przedmioty reprezentujące wartość zabytkową, a więc i zabytki archeologiczne uznane zostały przez państwo — jako spuściznа przeszłości — za własność społeczną.**

Przechowywaniem zbiorów, ich konserwacją i opracowywaniem zajmują się konserwatorzy archeologowie i pracownicy muzealni. Przepisy głoszą, że na wypadek znalezienia przedmiotu zabytkowego nie wolno go przechowywać i ukryć u siebie w domu. Przedmiot taki, najczęściej przechowywany nieodpowiednio i źle konserwowany — to strata dla nauki i kultury narodowej. Będąc w prywatnym posiadaniu uniemożliwia przeprowadzenie badania naukowego, nie służy celom poglądowym w muzeum — słowem nie spełnia swej funkcji społecznej.

Postać zbieracza — miłośnika starożytności powinna przekształcić się w czynnego działacza społecznego na polu ochrony zabytków, współpracującego z inspektoremrzeczoznawcą zabytków archeologicznych. Tylko bowiem drogą współpracy ze społeczeństwem i przy jego aktywnej pomocy będziemy mogli w pełni realizować zadania związane z ochroną zabytków archeologicznych.



Z prac doświadczalnego ośrodka telewizyjnego w Warszawie. NA ZDJĘCIU: operator kamery telewizyjnej podczas nadawania bajki gruzińskiej pt. „Błękitny dywan".

TAJEMNICE *telewizji*

Radio jest naszym starym przyjacielem. Zżyliśmy się z nim, przyzwyczailiśmy się do jego towarzystwa. Ale dziś radio przestaje nam wystarczać. Chcielibyśmy oprócz odbiornika radiowego mieć również telewizyjny, by nie tylko słyszeć, lecz i widzieć, co się dzieje u nas w kraju i na szerokim świecie, a także oglądać ciekawe widowiska. Są to marzenia realne. Zgodnie z planem nakreślonym przez ogłoszoną w ubiegłym roku uchwałą Rządu, telewizja w Polsce Ludowej rozwija się pomyślnie i z dnia na dzień zdobywa coraz to nowych odbiorców.

Wieczorami w wielu warszawskich świetlicach, domach kultury, klubach robotniczych — gromadzą się przy odbiornikach telewizyjnych widzowie, którzy z zaciekawieniem oglądają widowiska Doświadczalnego Ośrodka Telewizyjnego.

Oczywiście nie tylko mieszkańcy stolicy i okolic będą mogli oglądać programy naszej telewizji. W bieżącym roku ukończy się budowa studia i stacji nadawczej w Łodzi, rozpoczną się przygotowania do budowy Centralnego Ośrodka Telewizyjnego w Warszawie, który ma zacząć swą działalność w 1958 r. — oraz ośrodków regionalnych w Stalinogrodzie i w Krakowie. Po uruchomieniu tych pierwszych stacji rozwstaną dalsze ośrodki regionalne — telewizja zasięgiem swym obejmie cały kraj.

Nasz przemysł radiotechniczny nie produkował dotąd odbiorników telewizyjnych, sprowadzaliśmy je z zagranicy. Ale już w tym roku zakłady radiowe im. M. Kasprzaka mają wyprodukować pierwszą próbną serię — 500 aparatów polskiej konstrukcji. Powstają Warszawskie Zakłady Telewizyjne, które do końca 1960 r. dostarczą 115 tys. odbiorników.

Budowa urządzeń telewizyjnych jest nadzwyczaj skomplikowana i wymaga uruchomienia produkcji poszczególnych części, nowych typów lamp elektronowych, olbrzymich lamp kineskopowych itd.

Co to jest lampa kineskopowa, odbiornik telewizyjny, ośrodek telewizyjny? Jak się odbywa przekazywanie widowiska, co się dzieje w studio, jak pracuje stacja nadawcza? Na te pytania trzeba odpowiedzieć, żeby mieć chociaż ogólne pojęcie o telewizji.

Zacznijmy od pobieżnego zwiedzenia ośrodka telewizyjnego, gdzie przygotowuje się i skąd nadaje się programy. Otóż mieszczą się tam studia i aparatura do odtwarzania filmów. W studio widzimy na scenie aktorów, ustawianie wzdłuż ścian dekoracje, olbrzymią ilość lamp i reflektorów, mikrofony i kamery — ten najniezbędniejszy sprzęt telewizyjny. Mikrofon przekształca dźwięki w impulsy prądu elektrycznego, kamera natomiast to samo robi z obrazem.

Z zamianą głosu na drgania prądu elektrycznego spotykamy się bardzo często — tak się dzieje np. w telefonie. Ale jak obraz przesłacza się w impulsy elektryczne? Otóż w kamerę wbudowana jest tzw. lampa analizująca, która ma nadzwyczaj pomysłowo skonstruowane zwierciadło-mozaikę. Na tę mozaikę pada obraz, podobnie jak na kliszę aparatu fotograficznego. Obraz nie zostaje jednak utrwalony, lecz rozłożony na drobne punkty jasne i ciemne, które z kolei zmienione są w silniejsze i słabsze impulsy elektryczne. Mówimy, że dokonana została w ten sposób analiza obrazu i stąd nazwa lampy analizującej.

O tym, że obraz można rozłożyć na drobne punkty, przekonamy się łatwo przyglądając się dużym zdjęciom zamieszczanym w gazetach. Nawet bez szkła powiększającego widać maluteńkie kropeczki czarne, białe i szare, z których składa się całość. Należy jednak pamiętać, że na mozaikę lampy analizującej padają obrazy ruchome i dlatego analiza ich musi odbywać się bez przerwy i bardzo szybko.

W studio telewizyjnym mikrofon i kamera zmieniają więc dźwięk i obraz w impulsy prądu elektrycznego, które dwoma oddzielnymi kablami, po przejściu przez aparaturę kontrolną i wzmacniającą, wysyłane są do radiostacji.

Radiostacja telewizyjna mieszcząca się zazwyczaj w pobliżu masztu antenowego posiada dwa nadajniki — nadajnik foni, tj. dźwięku — i wizji,



NA ZDJĘCIU: w dziale kontroli technicznej odbiorników telewizyjnych w Moskiewskiej Fabryce Aparatów Radiowych.

tzn. obrazu. Antena nadawcza wysyła w świat dwie fale, które mieszą się w zakresie fal ultrakrótkich (10 m — 1 m) i rozchodzą się po liniach prostych, tzn. w polu widzenia. Z tego to powodu dla uzyskania jak największego zasięgu stacje telewizyjne umieszczają anteny nadawcze możliwie najwyżej, a odbiorcy ze swej strony starają się tak zainstalować antenę odbiorczą, by „widziała" ona antenę nadawczą. Od czasu uruchomienia naszego telewizyjnego na szczycie Pałacu Kultury i Nauki stacja warszawska obsługuje obszar o średnicy około 70 km.

Ze względu na prostolinijne rozchodzenie się fal ultrakrótkich wóz transmisyjny, który nadaje bezpośrednie reportaże z terenu, przekazując je drogą radiową do radiostacji macierzystej, nie może działać poza jej zasięgiem. Telewizyjny wóz transmisyjny jest to ruchoma stacja nadawcza. Ekipa transmisyjna nie nagrywa reportażu, jak to robi ekipa radiowa, lecz przesyła obraz i dźwięk do stacji, która z kolei nadaje program dla odbiorców.

Widzowie oglądają programy na szklanym ekranie odbiornika telewizyjnego. Ten mały ekran to cześć lampy kineskopowej wbudowanej w aparat, która „składa" obraz rozłożony na punkty przez lampę analizującą, odtwarzając go w ten sposób.

Jednocześnie działa głośnik, zainstalowany w odbiorniku, dzięki czemu mamy do czynienia jak gdyby z małym domowym kinem dźwiękowym, które odbiera programy miejscowej stacji telewizyjnej. Telewizja szykuje jednak nad filmem, bo na ekranie telewizyjnym oglądamy nie tylko filmy, lecz również programy nadawane „na żywo" — ze studia i transmisje najrozmaitszych imprez, odbywających się bądź w zamkniętych lokalach, bądź pod gołym niebem. I te właśnie transmisje „na żywo" są największą atrakcją telewizji. Również i filmy stanowią bardzo poważną część programów telewizyjnych.

Za pośrednictwem taśmy filmowej wymienia się programy telewizyjne pomiedzy telewizją polską i ośrodkami telewizyjnymi ZSRR oraz krajów demokracji ludowej.

A jaka jest inna możliwość wymiany programowej między ośrodkami telewizyjnymi? Programy telewizyjne mogą być przesyłane za pomocą bardzo kosztownego kabla. Można także — i ten sposób będzie zastosowany w Polsce — przesyłać je za pośrednictwem stacji przekaźnikowych. Takie stacje wybudowane w odległości kilkudziesięciu kilometrów jedna od drugiej między ośrodkami telewizyjnymi jak gdyby przenoszą fale telewizyjne, dzięki czemu np. programy warszawskie dotrą do Łodzi, Stalinogrodu i Krakowa.

Już w niedalekiej przyszłości cały kraj pokryty zostanie siecią stacji telewizyjnych, które nadawać będą codzienne programy. Kończy się trwający od kilku lat okres doświadczeń technicznych i programowych z telewizją czarno-białą, rozpoczną się natomiast eksperymenty z telewizją barwną i wielkoekranową.

TADEUSZ PSZCZOŁOWSKI

Kazimierz Nowak

Sonety białostockie

XIX

(W związku z postawionym mi zarzutem, że z moimi sonetami nie można polemizować, gdyż nie zawierają dat, cyfr, nazwisk, wyjaśnień słów i innych szczegółów — niniejszy sonet opatruję garścią skromnych komentarzy — Autor).

Hydrę (1) zabił Herkules (2), Memnona (3) — Achilles (4),
A Sokrates (5) z Ksantypą (6) wiódł wojnę zajadłą (7)...
Mnie zaś trochę trudniejsze zadanie (8) wypadło:
Antykwariat wywalczyć chcę owym paszkwilem (9).

Już dwa lata „Dom Książki" się gromi i prosi
O ów wiedzy przybytek, ów buduar dla muz (10),
Lecz „Dom" w Troi (11) swych biurek ukryty jak Priamus (12) —
Ma krytykę prasową — dajmy na to (13) — w nosie...

Co najtęższy dziennikarz — choć namęczył chłop się —
Z „Domem Książki" nic, biedak, w tej sprawie nie wskórał,
Bo krytyka zeń spływa — niczym woda po psie (14)...

Może zdziała coś wierszyk, którym sklecił tu dziś?
Na kołtunie też gruba jak na słoniu skóra —
A sonecik ją przebił (15) i kołtun się zbudził...

(1) — patrz: Parandowski: „Mitologia", „Czytelnik" — 1953, str. 163—164; wyrażenie „hydrę zabił Herkules" nie jest metaforycznym oświadczeniem, iż zamierzam kogokolwiek zabić moralnie, więc w ewent. skargach na mnie nie należy tego tak interpretować;

(2) — tamże: str. 40, 43, 102, 154—156, 160, 161, 174, 177, 181, 184, 216, 217, 219, 298;

(3) — tamże: str. 98;

(4) — tamże: str. 48, 98, 208, 229, 230, 232, 233—236, 237, 238, 248, 316; wyrażenie „Memnona (zabił — dop. red.) — Achilles" należy rozumieć dosłownie;

(5) — mąż Ksantypy;

(6) — żona Sokratesa;

(7) — wyrażenie „wojna zajadła" dotyczy li tylko Sokratesa i Ksantypy, którego ponoć ta ostatnia ustawicznie biła za nadużywanie wina gronowego;

(8) — zadanie to ustaliłem sobie sam, bez uprzedniego uzgodnienia z władzami centralnymi i międzynarodowymi (jak np. ONZ);

(9) — forma satyryczna, przy pomocy której nie wszystkich wolno krytykować;

(10) — patrz: Parandowski: „Mitologia", str. 48, 51, 69, 70, 71, 73, 90, 110, 236; słowa „muza" nie należy mieszać ze słowem „mewa";

(11) — patrz: Homer „Iliada";

(12) — tamże;

(13) — „dajmy na to — w nosie" nie oznacza, że „Dom Książki" ma krytykę w innym organie ciała; wyrażenie to jest wstawką użytą ze względów kompozycyjnych;

(14) — początkowo chciałem użyć zwrotu „jak woda po kaczce", ale z uwagi na to, że słowo „kaczka" grozi poderwaniem autorytetu — zmieniłem „kaczkę" na „psa", który — jak wiadomo — jest stworzeniem wyższej kategorii i przyjacielem człowieka; twierdząc w sonecie, że krytyka „spływa po „Domu Książki" — jak woda po psie" — nie porównuję bynajmniej „Domu Książki" do psa, lecz chodzi mi jedynie o uplastycznienie obrazu;

(15) — wielu grodzkich kołtunów obraziło się na mnie za to, że ich skrytykowałem w „Sonetach białostockich";

MAŁE PRAWDY

Człowiek mądry przeważnie nie mówi o tym, co robi, ale nigdy nie robi tego, o czym by nie można mówić.

Bardzo wielu skromnych ludzi pragnęłoby gorąco, by cały świat na kolanach podziwiał ich skromność.

Sto razy lepiej jest być 60-letnim młodzieńcem, niż 30-letnim starcem.

Uczony radziecki Kapica powiedział o energii atomowej, że: „zastosowanie energii atomowej do celów wojennych, byłoby mniej więcej tym samym, czym byłaby dla ludzkości elektryczność, gdyby zastosować ją wyłącznie do uruchamiania elektrycznego krzesła".

Pewien lekarz odkrył, że smarowanie miodem działa nadzwyczaj odżywczo na porost włosów. Ciekawe, czy wynalazł również sposób zdejmowania kapelusza z takiej posmarowanej miodem głowy?

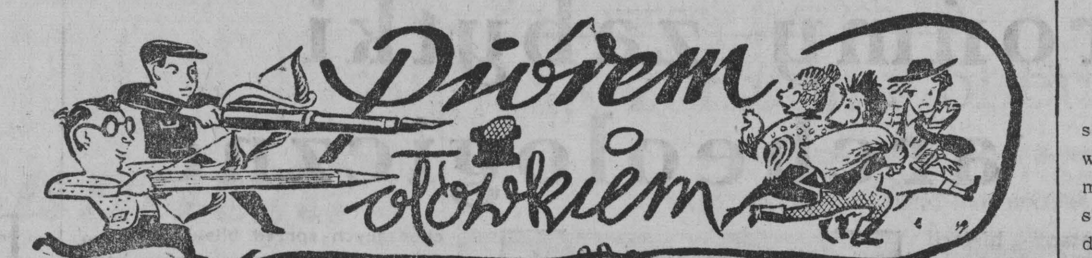
(S)

(według „Svet w obrazech")

Sen zimowy



...mechaników naszych niektórych GOM-ów i POM-ów.
(Rys. „Dikobraz")



Przyczynek do teorii tłumienia krytyki

(zarys encyklopedyczny)

(Po przeprowadzeniu szeregu rozmów na temat tłumienia krytyki z różnego rodzaju kacykami i kołtunami — przedstawiam czytelnikom krótki zarys najnowszych metod tłumienia słusznej krytyki).

1) Metoda „Czy ma prawo" — polegająca na tym, że krytykowany kacyk zamiast ustosunkować się do zarzutów usiłuje udowodnić za wszelką cenę, że krytykujący „nie miał prawa" go krytykować.

2) Metoda „Trzeba dobierać ton krytyki do tematu" — polegająca na tym, że zamiast ustosunkować się do zarzutów dany kacyk krzyczy na wszystkie strony, iż jego błędy nie wymagały tak ostrego tonu krytyki.

3) Metoda „Inni postępują jeszcze gorzej" — wyrażająca się w pokrzykiwaniu krytykowanego w sensie: „Ja zrobiłem źle, ale inni koledzy robią jeszcze gorzej!"

4) Metoda „Każdemu się może zdarzyć" — uchylanie się od krytyki przy pomocy uniku w sensie: „Ostatecznie każdemu mogło się to zdarzyć, więc po co tyle krzyku?"

5) Metoda „Kogo się broni?!" — stosowana przez kacyków wtedy, gdy krytykujący broni przed kacykiem porządnych ludzi; polega na tym, że kacyk za wszelką cenę usiłuje „udowodnić", iż ludzie, których on prześladował, to byli agenci gestapo, kochanki agentów gestapo, synowie kułaków itp.

6) Metoda „Kto nic nie robi..." — to uchylanie się od krytyki przy pomocy „argumentu": „Kto nic nie robi — to się nie myli, a ja tak dużo robię, że jakiś błąd mógł mi się zdarzyć".

7) Metoda „Nie w takiej formie!" — uchylanie się od krytyki przy pomocy „argumentu": „Owszem, można mnie było skrytykować, ale nie w takiej formie (karykatura, fraszka, felieton, artykuł, wystąpienie na zebraniu załogi itp., itp., itp.)"

8) Metoda „To jest podrywanie autorytetu!!!!" — polegająca na wykręcaniu się od zarzutów okrzykiem: „To podrywa autorytet instytucji!", jakkolwiek wszystkim wiadomo, że nie o instytucję chodzi, ale o jej jednego pracownika.

9) Metoda: „Sam łobuz!" — sprowadza się do tego, że krytykowany usiłuje za wszelką cenę znaleźć jakiś „haczyk" w życiorysie, życiu służbowym lub prywatnym krytykującego, a gdy go „znajdzie" — ogłasza triumfalnie: „Proszę bardzo! Sam łobuz — a chce krytykować innych! Bezczelność!!"

10) Metoda „Tak jak wroga" — wygląda następująco: krytykowany twierdzi, że skrytykowano go w taki sposób, jak się krytykuje wrogów Polski Ludowej, więc z tego powodu on się czuje pokrzywdzony, bo położył zasługi po linii.. itd.

(Zebrał i komentarzem opatrzył K.)

ANEGDOTY

Znany pisarz angielski J. A. Cronin w wywiadzie prasowym zamieszczonym w „Basler Nachrichten" podał swym czytelnikom do wiadomości, że wyjeżdża do Szwajcarii, gdzie zamierza się na stałe osiedlić. Na pytanie reportera dlaczego pisarz zdecydował się na ten wyjazd Cronin odparł:

Od dawna już tęskniłem do takiego kraju, gdzie góry są wyższe od podatków...

(S)

Z życia mieszkańców bloków ZOR...



— Żoneczko, trafiłem nareszcie na przyczyny tego, że kuchnia dymi! W przewodzie jest po prostu kilka pustych butelek po „Czystej"!
(Rys. „Eulenspiegel")

Niektórzy nasi architekci tworzą często projekty dalekie od życiowych potrzeb. Na przykład w budynku szkoły w Czerewkach nie zaprojektowano... pieców.



— Dlaczego on nie chodzi po ziemi?
— Bo to jest architekt.

Humor myśliwski



— Zdaje się, że jesteśmy na tropie solidnego dzika...
(„Eulenspiegel")

Jerzy Baranowski

10 LAT robi swoje

(Opowiadanie o dobrym kułaku)

W pewnej wsi mieszkał sobie dobry kułak Malorz. Miał on 30 hektarów ziemi, wszystkie obowiązki rolnika wobec państwa wykonywał skrupulatnie, a zdarzało się nieraz, że i pierwszy z całej wioski. Lubił przy tym mówić z oburzeniem, że wszyscy kułacy wykręcają się od obowiązków i wyzyskują biedniejszych.

Nikogo nie wyzyskiwał. Nie miał parobka. A jeśli czasem przy pilnych pracach sąsiad mu pomógł, to odpłacał tą samą miarką. A nieraz bezpłatnie pomagał i nie za odrobek. Naprawdę tak jak brat bratu.

Ludzie we wsi dziwili się i mówili: — No, no, jaki to osobliwy kułak, wcale nie wyzyskuje. Dobry kułak.

Dobry kułak Malorz czytał codzienne gazety. Często słyszano go, gdy mówił: — Kułacy rozsiewają wrogie plotki, aby zahamować rozwój wsi...

Ale sam nigdy nie rozsiewał żadnych plotek. Czytał notatnik agitatora i jeśli mowa była o polityce, umiał spokojnie i słusznie naświetlać sąsiadom palące problemy, rozwiewać wątpliwości, wyjaśniać i agitować. Wszystko według tego notatnika. Co do kropki.

Ludzie we wsi dziwili się i cieszyli: — No, no, jakiego my mamy kułaka. Po prostu nie kułak.

A najwięcej dziwili się aktywiści. Mówili mu czasem: — Malorzu, jakże wy tak niepięknie o kułakach gadać możecie, gdy samiście nie przymierzając...

Wtedy Malorz odpowiadał: — Prawda to. Kułak ci ja. Ale przecież 10 lat swoje robi: nauczyłem się niejednego. Uświadomiłem politycznie.

Więc i aktywiści się cieszyli, że mają taką świadomą jednostkę.

Nigdy nie ukrywał, że jest kułakiem. Nawet gdy utrudzony wracał z pola, nie omieszkał powiedzieć lub przeczytać z gazety, że kułacy wyzyskują podstępnie chłopów pracujących, tuczą się ich kosztem, a sami nigdy nie pracują. I ocierając pot z czoła stwierdzał wtedy zazwyczaj ze smutkiem, że on Malorz, jest właśnie kułakiem.

— E, tam, wyzyskują... — zwątpił ktoś pewnego dnia.

Wtedy Malorz z naciskiem oświadczył, że wyzyskują i wskazawszy na gazetę dodał — Tu jest dowód, — po czym dał oglądać rysunek przedstawiający kułaka: bardzo grubego chłopa w maciejówce, ze złotym brelokiem na wielkim brzuszysku i z katorżniczym, szczeciniastym zarostem.

Malorz miał zwyczaj golić się codziennie, a zegarek nosił na ręku.

Ludzie we wsi mówili: — No, no... Też wymysł z tymi kułakami... Kiedyś to tam może i byli...

W okolicy powstawały spółdzielnie. Kilku chłopów ze wsi, w której mieszkał dobry kułak Malorz, też chciało taką spółdzielnię założyć. Ale było ich za mało. Wahających się dużo.

Malorz był za spółdzielnią, ale nie miał nadziei, że go przyjmą.

— Spółdzielnie — tłumaczył sąsiadom — powstają w ostrej walce klasowej. A to dlatego, że kułacy boją się spółdzielni i starają się odciągnąć od niej pracujących chłopów. Mnie nie przyjmą, bo kułacy rozsadzają spółdzielnie od wewnątrz. Ale wy wstępujcie; nie stracicie, niech was Bóg ma w swej opiece.

A potem dodawał z zapałem: — Spółdzielnia, to dobra rzecz, spółdzielnia, to mechanizacja. Mechanizacja na wsi to postęp. A kułacy tacy jak ja boją się postępu i mechanizacji.

Malorz właśnie niedawno kupił sobie gdzieś traktor. Był to stary, niemiecki „Lanz", ale chodził jeszcze bardzo dobrze.

*

Ale cóż, minął roczek i półtora, a spółdzielni jak nie ma, tak nie ma. Nawet komitet założycielski się zmniejszył. Było pięciu — zostało czterech. Nawet dobry kułak nie pomógł, choć stale agituje za mechanizacją.

Siedzi tych czterech chłopów i medytuje co tu robić, a właśnie za oknem wzywa ktoś pomocy.

— O, znowu Malorz ugrzązł — mówi pierwszy chłop.

— Zaprzęgniemy, pomożemy — powiada drugi i już podnosi się ochotnie.

Zabrali się i poszli. Ja z nimi. Zaprzęgliśmy konie i wierzchem — wprost w pole. Tam już trochę ludzi z zaprzęgami stoi, a Malorz koło swego traktora i piekli się, i mało nie płacze.

— Oj, sąsiedzi kochani, co za bieda! — mówi i za łańcuchem się ogląda. Znowu mi się traktor zagrzebał. A czas goni. Siew spóźniłem. Poratujcie.

A traktor rzeczywiście stoi zagrzebany w mokrej ziemi aż po osie.

— Boście znów — Malorzu na podmokłe wyjechali — martwi się jakiś sąsiad.

— Zaorać przecież trzeba... — odpowiada Malorz mocując się z łańcuchem. — Skąd miałem wiedzieć? Konie zawsze przechodziły... A to ci dopiero! — martwi się. — Już piąty raz tej wiosny usiadłem.

Przyczepił do traktora łańcuch, do łańcucha konie i... wio!

Ale, gdzie tam! — „Lanz" ani drgnie.

— Za mało koni — mówi Malorz i rozkłada ręce — trzeba by jeszcze parę zaprzęgów zwołać ze wsi. I ludzi więcej, niech przyjdą, niech zobaczą moją biedę, może pomogą.

Puścił się chłopaczek rowerem po zaprzęgi, a tymczasem ktoś mówi: — Ale to ciężar taka machina... ho, ho, ho!...

A na to Malorz z dumą: — Ten to jeszcze nic — powiada. — Nasze polskie „Ursusy" z POM-u to dopiero traktory! Dwa razy cięższe! A jaka siła!...

— Co nam po sile, gdy końmi trzeba wyciągać — mruczy ktoś.

— To nie na nasze ziemie taka maszyna — mówi drugi chłop. — Gdzie indziej to może tak, ale nie u nas. U nas się zaraz zapadnie i wyciągaj pół dnia...

A Malorz już się gniewa: — Co wy sąsiedzi? Kułackie plotki powtarzacie! Że to niby mechanizacja zła rzecz!

— Właśnie — woła jeden z tych chłopów z komitetu założycielskiego — macie rację Malorzu. To plotki kułackie.

A Malorz przestrzega: — Bo widzicie, moi kochani... Kułak to ma swoje różne, perfidne sposoby, żeby zniechęcić.

A chłopi: — Stary kawał. Nie bajajcie Malorzu o kułakach. Wy zawsze ino to samo. Nas nie nabierzecie. My dobrze wiemy. Zapada się i już.

— Widzicie, jaki to w naszej wsi nieuświadomiony element — mówi z troską Malorz i porozumiewawczo poklepuje mnie po ramieniu.

Ot tak, jak to czasem między nami aktywistami...

(„Szpilki")

Tydzień na świecie

Jean Jacques Rousseau powiadał: „Cierpliwość jest gorzka, ale jej owoce są słodkie".

Owoce same nie dojrzewają

Byłoby przesadą, niebezpieczną przesadą twierdzić, że wydarzenia ostatnich miesięcy są już owymi słodkimi owocami naszej, jakże czasem gorzkiej i trudnej, wymagającej wielkiego samozaparcia cierpliwości. Cierpliwości, z jaką przez całe lata konsekwentnie, nie zrażając się trudnościami, walczyliśmy o złagodzenie napięcia w sytuacji międzynarodowej, o to, by w umysłach większości polityków na świecie zwyciężyło przekonanie, że lepiej przez 1000 dni dyskutować, niż przez 1 dzień wojować.

Słodkie owoce dopiero dojrzewają, i w dużym stopniu od nas samych, od naszej cierpliwości, od naszego uporu i naszej stanowczości zależy jak szybko dojrzeją. Ale faktem jest, że to, co się dziś dzieje w świecie może napawać nas daleko idącą otuchą. Wieleż zadowolenia dają nam słowa ambasadora W. Brytanii w Waszyngtonie, Makinsa, który stwierdza, że Zachód musi się przystosować do „długiego okresu konkurencyjnego współistnienia" ze Związkiem Radzieckim. Jakże mocnym potwierdzeniem naszych przewidywań rozwoju sytuacji w krajach ongiś zależnych jest przepędzenie z Jordanii angielskiego namiestnika, Glubb Paszy, czy też podpisanie francusko-marokańskiej deklaracji, w myśl której zostaje uznana niezależność Maroka.

Przed paroma miesiącami witaliśmy narodziny niepodległego państwa Sudanu, dziś witamy Maroko, a jutro... płomień wolności szybko ogarnia wszystkie kontynenty. Wczoraj była Azja, dziś jest Afryka. Szańce kolonializmu załamują się, a próby przywrócenia dnia wczorajszego kończą się niepowodzeniem. Przykładem jest chociażby Indonezja, gdzie imperialiści niejedną nadzieję wiązali z dorwaniem się do władzy rządu Harahapa. Wystarczyło paru miesięcy, by nadzieje te rozwiały się. Dziś nowy rząd tworzy b. premier Sastroamidzojo, którego partia zdobyła najwięcej głosów w wyborach. Sastroamidżojo, gdy był premierem rządu indonezyjskiego, dał się poznać światowej opinii publicznej od najlepszej strony. On to był jednym z inicjatorów historycznej konferencji w Bandungu. On to jest jednym z najgorętszych w Azji zwolenników słynnych pięciu zasad pokojowego współistnienia zwanych „pancza szilą".

Wezbrana fala

Zdaniem meteorologów ciężka zima i opóźniające się przedwiośnie tegoroczne zapowiadają piękne i upalne lato. W dziedzinie polityki mijająca zima nie była łatwa. Wielkie nadzieje, zrodzone w lipcowych dniach konferencji szefów rządów, zostały przytłumione przebiegiem listopadowej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Nie brakło takich, którzy skłonni byli sądzić, że wiatry „zimnej wojny" powieją ze wzmożoną siłą. Na usprawiedliwienie swoich pesymistycznych przypuszczeń mieli takie fakty, jak powołanie pod broń pierwszych oddziałów Wehrmachtu, wojownicze wystąpienia ministra Dullesa, balony śmierci krążące w przestworzach, montowanie paktu bagdadzkiego, który miał być jeszcze jednym ogniwem polityki okrążenia obozu socjalizmu.

Ale raz wezbranej fali nie da się tak łatwo powstrzymać. Przyszły wybory we Francji, a w nowym parlamencie zmalały szeregi polityków, dla których słówko pana Dullesa znaczyło więcej niż prestiż Francji. Przyszły wybory w Grecji, w wyniku których — ku najwyższemu zdumieniu pewnych kół w Waszyngtonie — na włosku zawisły losy dotychczasowego rządu. Przyszły wydarzenia w Jordanii, która niedwuznacznie oświadczyła, że ani myśli być udziałowcem paktu bagdadzkiego. Dalej — wydarzenia w Niemczech zachodnich, które ukazały światu w jak poważnym stopniu skruszały wpływy Adenauera na rzecz polityków domagających się prowadzenia przez NRF bardziej realistycznej i niezależnej od mocarstw zachodnich polityki.

Każdy z mijających tygodni przynosi dalsze, nowe fakty, mówiące o tym, że rozwój wydarzeń idzie w ściśle określonym kierunku. Chociażby ubiegły tydzień. W wyborach do parlamentu krajowego Badenii - Wirtembergii adenauerowska CDU, w porównaniu z wyborami do Bundestagu we wrześniu 1953 roku, straciła 10 proc. głosów, co wywołuje popłoch w szeregach CDU i zwiększa opór przeciwko polityce Adenauera.

A czyż nie ma wielkiej wymowy fakt, że w wyniku rozmów przeprowadzonych w Moskwie pomiędzy przedstawicielami rządu ZSRR a premierem Danii, Hansenem, opublikowany został komunikat stwierdzający, że oba kraje zdecydowane są oprzeć swe stosunki na pięciu zasadach pokojowego współistnienia. Żeby zrozumieć znaczenie tego dokumentu warto podkreślić, iż Dania jest jednym z krajów paktu atlantyckiego i przez długi okres czasu rząd duński był tym, który w Skandynawii najgoręcej propagował idee „atlantyckie".

Utwierdza nas w przekonaniu o głębokiej słuszności zasadniczej linii polityki obozu socjalizmu wszystko co świadczy, iż idea pokojowego współistnienia i regulowania w drodze rokowań spornych problemów toruje sobie drogę w stosunkach międzynarodowych. Dlatego też, nie analizując treści listu prezydenta Eisenhowera do premiera Bułganina, z uznaniem wyrażamy się o kontynuowaniu wymiany poglądów pomiędzy obu mężami stanu, podzielając w pełni pogląd francuskiego ministra spraw zagranicznych, Pineau, że „każda szczera konfrontacja stanowisk Wschodu i Zachodu służy sprawie pokoju i porozumienia między narodami".

Jeżeli ton listu prezydenta Eisenhowera zestawimy z jego wywiadem, w którym mówi on, że jego zdaniem „konflikt między dwoma systemami przechodzi na płaszczyznę współzawodnictwa", jeśli zestawimy go z oświadczeniami prezydenta Włoch, Gronchiego, i ministra spraw zagranicznych Francji, Pineau, domagających się w mniej lub bardziej zawoalowanych słowach rewizji polityki Zachodu i rozszerzenia kontaktów z ZSRR i Chinami Ludowymi — to chyba mamy wszelkie powody do zadowolenia z rozwoju sytuacji.

Kierunek: współzawodnictwo

Czy oznacza to jednak, że możemy spocząć na laurach, że możemy schować do lamusa naszą cierpliwość i nieustępliwość, czekając w spokoju ducha aż same dojrzeją owoce naszych wysiłków? W żadnym wypadku. Oświadczenia ministra Pineau ujawniły istnienie w obozie zachodnim głębokich rozbieżności, ujawniły rosnący opór przeciwko „polityce siły", którą prasa amerykańska obdarza coraz częściej mianem „skostniałej". W samych Stanach Zjednoczonych rośnie ten opór.

Nie znaczy to jednak, że zwolennicy kontynuowania polityki „z pozycji siły" zrezygnowali ze swych zamierzeń. Nie dalej jak przed paroma dniami skończyły się w Karaczi obrady sesji rady SEATO, w czasie której minister Dulles uznał za stosowne wygłaszać przemówienia i opinie, których nie powstydziłby się najgorętszy wyznawca „zimnej wojny". W reakcyjnej prasie angielskiej roi się od wojowniczych pogróżek pod adresem narodów Bliskiego Wschodu i mieszkańców Cypru.

A jednak to już nie to, co wczoraj. W Karaczi pan Dulles był wyraźnie osamotniony w swych wystąpieniach. Dziennik „France Soir", przytaczając wypowiedziane przez Pineau słowa o „nieuchronności pokojowego współistnienia", z dumą pisze: „Po raz pierwszy na konferencji azjatyckiej ciekawość opinii publicznej koncentruje się wokół przedstawiciela Francji, który zdaje się tu odgrywać decydującą rolę".

Zakończmy ten przegląd wydarzeń słowami premiera Nehru, który powiedział przed paroma dniami: „Świadomie lub nieświadomie świat dąży do gospodarki socjalistycznej". W obecnych warunkach — powiedział on — nie ma innej drogi. Tylko system socjalistyczny może unicestwić podstawę wszystkich konfliktów klasowych i zapewnić ludzkości postęp w drodze pokojowej.

PAMIĘCI KAROLA WÓJCIKA

(W 15 rocznicę śmierci)

Działalność rewolucyjna Karola Wójcika była ściśle związana z walką robotników belgijskiej spółki akcyjnej — Fabryki Gwoździ i Drutu na Pradze — zwanej powszechnie „Druciankę". Wójcik przepracował w niej 32 lata. W jej halach zdobył świadomość proletariacką, tutaj wyrósł na rewolucyjnego działacza robotniczego, stąd poprowadzono go w ostatnią drogę...

Z 58 lat swego życia Karol Wójcik oddał przeszło 40 sprawie robotniczej. Syn robotnika, powstańca z 1863 roku, już z domu rodzinnego wyniósł zadatki na rewolucjonistę, które później miały w pełni rozkwitnąć. Już jako 20-letni młodzieniec należał do SDKPiL, a w roku 1905 był już popularnym wśród robotników działaczem rewolucyjnym, który zdążył zakosztować carskiego więzienia i zesłania. W okresie pierwszej wojny światowej również Niemcy nie oszczędzili mu tej „nagrody" i wtrącili go do więzienia mokotowskiego.

Na szeroką drogę walki rewolucyjnej wkroczył Wójcik po roku 1918. Był jednym z organizatorów Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych i działaczem KPRP od pierwszej chwili powstania partii.

Jego żywiołem była praca agitacyjno - organizatorska wśród robotników. Był w niej niezmordowany, dwoił się i troił. Dał się poznać jako żarliwy obrońca interesów robotniczych i nieprzejednany wróg wyzyskiwaczy. Otwierał oczy robotnikom warszawskim na istotę ówczesnych rządów, występował przeciwko agresji Piłsudskiego na Związek Radziecki. W 1922 roku robotnicy warszawscy wybierają go z listy komunistycznego Związku Proletariatu Miast i Wsi na posła do Sejmu. Wybrano go zaocznie, bo w okresie wyborów znajdował się w więzieniu. Rok później komuniści warszawscy wybierają go delegatem na II Zjazd KPRP.

Największe usługi oddał Wójcik partii swą pracą w klasowych związkach zawodowych. Dzięki jego działalności w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych rozpada się sanacyjny ZZZ, a tysiąc robotników, którzy wskutek nieuświadomienia



znaleźli się w ZZZ, przeszło do związku klasowego. Również w „Avii", dzięki działalności Wójcika, powstała silna organizacja związkowa w której poważne wpływy mieli komuniści.

Kierownictwo partii powierzyło też Wójcikowi pracę wśród młodzieży robotniczej. Jego urok osobisty przyciągał młodzież, która szanowała go i ceniła. Niejeden z młodych dzięki Wójcikowi stał się komunistą.

W latach 1935—1936 Wójcik z ramienia partii komunistycznej organizuje jednolity front metalowców warszawskich i przewodzi w kilku zwycięskich strajkach.

W życiu Wójcika w całym okresie międzywojennym mało naliczylibyśmy lat, w których nie przebywałby po parę miesięcy w więzieniu. Gdy przez jakiś krótki okres nie przychodziła po niego policja, współtowarzysze serdecznie żartowali: „Oj, Wójcik, na pewno opuściłeś się w pracy. Zapomniano o tobie".

Współpracujący z nim towarzysze — Dworakowski, Altman, Marek — zachowali o tow. Wójciku wspomnienie jako o człowieku kryształowo czystym, dla którego dobro klasy robotniczej było najwyższym nakazem.

Autorytet i szacunek, jakim cieszył się Wójcik w środowisku robotniczym, nie dawały spokoju przemysłowcom i policji politycznej, ale towarzysz Karol potrafił zawsze przejrzeć wszelkie prowokacyjne, nawet najbardziej misternie snute plany policji i w odpowiednim momencie je pokrzyżować.

Gdy zawiodły wszelkie prowokacje i szykany, defensywa usiłowała Wójcika przekupić. Sam Pogorzelski, osławiony szef warszawskiej „Defy", osobiście zjawia się w jego mieszkaniu przy ulicy Zygmuntowskiej 6, tym razem w „pokojowych zamiarach", w celu przeprowadzenia „serdecznej i towarzyskiej" rozmowy. Wójcik delikatnie, ale niedwuznacznie wyprasza go z mieszkania, a na progu przypomina, żeby zabrał ze sobą przyniesioną bombonierkę.

Znów aresztowanie. Tym razem — więzienie na Daniłowiczowskiej. Wobec braku dowodów, po pewnym czasie wychodzi na wolność. I tak do 1939 roku...

Od pierwszych dni okupacji Karol Wójcik znów skupia warszawskich robotników do walki z okupantem. Na terenie „Drucianki", gdzie nadal pracuje, zakłada grupę „Stowarzyszenia Przyjaciół Związku Radzieckiego", które wraz z innymi organizacjami rewolucyjnymi utworzyło w styczniu 1942 r. Polską Partię Robotniczą.

14 października 1940 roku na teren fabryki zjechało gestapo. Zabiera 30 robotników z Wójcikiem na czele. Na początku stycznia, po przejściu katowni na Szucha i na Pawiaku, towarzysz Wójcik przewieziony został do Oświęcimia.

10 marca 1941 roku Wójcika nie stało. Do ostatniej chwili wśród współtowarzyszy niedoli mówił o nowej Polsce, której nie doczekał.

Robotnicy starej „Drucianki" dla uczczenia pamięci swego towarzysza pracy, komunisty Karola Wójcika, nazwali swój wzniesiony z ruin zakład pracy Fabryką Drutu i Gwoździ im. Karola Wójcika.

JÓZEF KOZŁOWSKI

Pierwszy owoc dyskusji w Pasmanterii

Wnioski które przyniosły poprawę warunków pracy

Podczas dyskusji nad 5-latką załoga Białostockich Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego zgłosiła około 30 wniosków zmierzających do usprawnienia produkcji. Wszystkie wnioski zostały rozpatrzone przez Komisję Główną i przekazane do realizacji. Do chwili obecnej w Pasmanterii zrealizowano już 10 wniosków, które nie weszły do zakładowego kontrplanu.

W dziale wykończalni zastosowano wniosek **Heleny Łycz**, a mianowicie usprawniono motak do nawijania produkcji eksportowej. Wprowadzenie usprawnienia ob. Łycz pozwoliło na podniesienie wydajności motaka o 100 proc.

Brakarze domagali się podczas dyskusji zmiany lokalu, gdyż pracowali w ciasnym i niewygodnym pomieszczeniu. Ich wniosek został zrealizowany. Część brakarzy przeniesiono do pomieszczenia tkalni i w ten sposób rozładowano ciasnotę. Na żądanie pracowników tkalni uruchomiono na tym oddziale szatnię. Na wniosek tkaczki **Olechnowicz** przyspieszono remont krosna. Remont zaplanowany był na kwiecień, a rozpoczęto go już teraz. W myśl propozycji robotnic z maszyn plecionkarskich wymieniono na przewijalni wagę, która była niedokładna i utrudniała pracę.

Podczas dyskusji snowaczki domagały się rewizji norm, które były przestarzałe i nieodpowiadały już nowym warunkom w fabryce. Zespół pracowników administracji opracował już nowe normy i przedłożył je do zatwierdzenia w Centralnym Zarządzie. Zrealizowano też wniosek cewiaczek, które domagały się poprawy stanu maszyn.

Już realizacja części wniosków złożonych w dyskusji nad pięciolatką przyniosła poważne efekty. Plany produkcyjne poszczególnych działów wykonywane są rytmiczniej i lepiej. (fl)

AUTORYTETY

Z KARTEK NOTATNIKA

ROZMÓWCA mój, przewodniczący rady zakładowej jednej z większych fabryk w naszym województwie, wyraził zdziwienie, a nawet pomieszanie.

— No wiecie, towarzyszu — powiedział. — Chcecie wiedzieć, co ja myślę o tym czy innym problemie z XX Zjazdu KPZR? Nie wiem. Poinstruują mnie przecież, ustawią... A co ja teraz mogę powiedzieć? Nie zastanawiałem się.

*

NA POZÓR sprawa drobna, ale jakże znamienna: Do tegoż przewodniczącego przyszedł robotnik, montujący maszyny w niewykończonej hali, w której woda sięga po kostki. Chodziło o buty gumowe.

Umowa zbiorowa formułuje te sprawy bardzo niejasno. Buty wprawdzie w magazynie są, ale ta umowa... I tak jakoś samemu się zdecydować, polecieć do dyrektora, zażądać...

Nie. Przewodniczący postanowił napisać do Warszawy.

...A w Warszawie referent obracał pisemko w palcach i skrobał się w głowę, szukając jakiegoś autorytetu dla ugruntowania swej opinii w w opisanej sprawie.

*

PARADOKSALNE, ale jakże znamienne są te buty dla wielu spraw naszej rewolucji. Ktoś — sądzę, że bardzo słusznie — nazwał XX Zjazd KPZR początkiem nowej epoki w rozwoju rewolucji socjalistycznej. Otóż te buty tkwią tak głęboko w starej, przedzjazdowej (przepraszam za uproszczony może termin) epoce, że skłaniają do wielu refleksji.

Ale doświadczenie rośnie tylko w kontaktach z ludźmi. Przytoczę więc dwie charakterystyczne rozmowy z niedalekiej przeszłości.

*

SKOŃCZYŁEM właśnie odczyt w jednym z naszych mniejszych miast powiatowych, gdy zaaferowany sekretarz KP odciągnął mnie na stronę.

— Wy tam w Białymstoku trochę lepiej wiecie. Więc poradźcie, co ja mam powiedzieć na jutrzejszym zebraniu w sprawie spółdzielni produkcyjnej w X. Byliście tam, wiecie jak trudno. Rozwiązać? To mogą dać po głowie, że liczba spółdzielni u mnie maleje. A nie rozwiązać — trudno. Kułacy tam się zasadzili. I co ludziom powiedzieć na zebraniu?

— Poradźcie się tych ludzi, towarzyszu sekretarzu. (Moja odpowiedź nie była o ironio, taka znów samodzielna. Ja naprawdę w Warszawie i Białymstoku już więcej słyszałem o samodzielności, niż sekretarz w małym miasteczku).

— Poradzić się? — usłyszałem teraz. — No dobrze, ale ja jestem przecież sekretarzem. Autorytet, rozumiecie. Ludzie ode mnie czegoś oczekują. Ja im muszę coś gotowego podsunąć.(!)

*

MŁODA FARMACEUTKA, niedawno ukończyła studia, pracuje w jednej z aptek. Opowiada mi z niezwykłym ożywieniem co by ona zrobiła, gdyby... no, gdyby była czymś w rodzaju ministra od aptek, czy coś takiego.

Jej propozycje dyskutowane zresztą w niektórych kołach pracowników służby zdrowia, sugerują szersze wprowadzenie do aptek stanowiska technika farmacji. Zapobiegłoby to przekształcaniu człowieka z wyższym wykształceniem w ekspedienta, który tylko rutynizuje się. Farmaceuci z dyplomem magistra mogliby pełnić funkcje raczej konsultatywne, a w ogóle zająć się pracą o charakterze bardziej twórczym, naukowym.

Zaproponowałem swej rozmówczyni, by napisała na ten temat artykuł do gazety. — Opublikujemy — zapewniłem.

— Ja? — zakłopotała się. — A cóż ja mogę? Ja jestem tylko skromną pracownicą apteki. O n i tam w Warszawie muszą coś zrobić. Tak dalej być nie może — zakończyła, potrząsając energicznie swą krótko ostrzyżoną czupryną.

PRZYPOMINA mi się tu anegdota o zwrotniczym, który widząc dwa pędzące na siebie pociągi, nie skierował jednego z nich na boczny tor, bo... nie dostał takiej instrukcji, a władza „w górze", lepiej wie co robi.

W ogóle sądzę też, że popularne u nas przysłowie rosyjskie „naczalstwo łutsze znajet", sankcjonujące brak jakiejkolwiek własnej decyzji — czas wyrzucić na śmietnik. W ojczyźnie tego przysłowia dokonał już tego XX Zjazd KPZR. A myśmy niedostatecznie skorzystali w walce z takimi tendencjami z oręża, jakim jest III Plenum KC PZPR. I może dlatego coraz częściej mówimy o konieczności mocniejszego ujęcia tego oręża.

Anegdotka o zwrotniczym jest znamienna. Wielu bowiem naszym poczynaniom grozi tępota oglądania się li tylko na „odgórne dyrektywy".

*

A JEDNAK nie odważyłbym się oskarżać w todze prokuratora — przewodniczącego, sekretarza i farmaceutkę. A gdybym już musiał — zażądałbym od sądu nie sankcji karnych, ale wychowawczych.

Stanowisko takie nie wypływa z liberalizmu. Wypływa raczej z tego, że ów „odgórny" sposób myślenia jest pewnym systemem myślowym, za który — a raczej za

■ Ciąg dalszy na str. 4

Kronika partyjna

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego podaje do wiadomości, że 12 bm. o godzinie 16 w Wojewódzkim Ośrodku odbędzie się odczyt lektora KW PZPR na temat: „O stosunkach klasowych na wsi w świetle uchwał V Plenum KC PZPR".

Na odczyt powinni przybyć uczestnicy grup samokształcenia wszystkich form, kierownicy grup seminaryjnych oraz towarzysze zainteresowani.

Lista nagrodzonych
w konkursie „Trzy pytania"

Dnia 29 lutego br. zakończył się konkurs „Trzy pytania", zorganizowany przez naszą redakcję, Zarząd Wojewódzki TWP i Okręgowy Zarząd Kin. Jury konkursu, po zapoznaniu się z nadesłanymi listami, przyznało nagrody następującym uczestnikom konkursu: Zenon Puchalski, Białystok, ul. Rynek Kościuszki 5 — sweter męski, **Lucja Wierzchowska** — Łomża, ul. Stalingradzka 49 — kupon materiału, **Marian Koszewnik,** Łomża, ul. St. Konwy 17 — teczka skórzana, **Józefa Gass** — Hołdy Leśnictwo, pocz. Bielsk Podlaski — płaszcz damski, **Leokadia Gburkówna** — Białystok, ul. Ogrodowa 29 — torba damska, **Henryk Stankiewicz** — Ełk, ul. Kościuszki 9 — flakon perfum.

Nagrody książkowe wylosowali:

Włodzimierz Lorenc — Starosielce, ul. Findera 15, **Tadeusz Surabko** — Grajewo, ul. Dolna 11, **Stanisław Wysztygiel** — Białystok, ul. 1 Maja 7a m. 12, **Jan Łabędzki** — wieś Słobódka, poczta Szypliszki, pow. Suwałki, **Antoni Sokół** — Białystok, ul. Drewniana 2, **Jerzy Suszko** — wieś Łubniki, GRN Zwierki, pocz. Kuriany, pow. Białystok, **Dymitr Jonik** — Białystok, ul. Stalina 2 m. 14, **Jerzy Żak** — Białystok, ul. Sosnowa 44/1, **Mikołaj Nesterowicz** — Orla, poczta Orla, pow. Bielsk Podlaski, **Jerzy Chomicki** — Bielsk Podlaski ul. Narutowicza 19, **Krystyna Żukowska** — wieś Netta I, pocz. Bargłów, pow. Augustów, **Halina Dąbrowska** — wieś Netta I, pocz. Bargłów, pow. Augustów.

Przyznane nagrody dla uczestników spoza miasta Białegostoku zostaną wysłane pocztą. Natomiast nagrodzonych uczestników konkursu mieszkających w Białymstoku, prosimy o zgłoszenie się po odbiór nagród do Zarządu Wojewódzkiego TWP, Rynek Kościuszki 2 (nad kinem „Ton").

Wycieczka na „Dziady" przełożona na 18 bm.

Wycieczka do Warszawy organizowana przez białostocki „Orbis" na „Dziady" została przełożona z dnia 11 bm. na dzień 18 bm. Powodem przełożenia wycieczki jest to, że w dniu 11 bm. w Warszawie sztuka „Dziady" nie będzie grana.

Program radiowy

na dzień 10. III. (sobota)

Białystok na fali 188,2 m

5.05 Walce i polki Jana i Oskara Straussów; 5.20 Gimnastyka; 5.30 Wiadomości; 5.36 Utwory charakterystyczne; 5.45 Kalendarz radiowy; **5.55 Rozmowy na tematy PGR; 6.05 Muzyka;** 6.10 Mozaika muzyczna; 6.30 Dziennik poranny; 6.40 Muzyka; 8.00 Wiadomości; 8.06 Koncert orkiestr dętych; 8.30 Wiadomości; 8.36 Utwory skrzypcowe; 9.00 Przerwa; 12.04 Wiadomości; 12.10 Przegląd prasy; 12.15 Utwory na flet; **12.30 Informacje i komunikaty;** 12.40 Audycja szkolna; 13.00 Z całego świata; 14.00 Wiadomości; 14.05 Informacje 14.10 „U przyjaciół" — aud. sł.-muz.; 14.40 Polskie nagrania na płytach; 15.10 Utwory fortepianowe; 15.25 Koncert orkiestry; 16.00 Dla każdego coś miłego; 17.00 Audycja dla dzieci; **17.30 Muzyka taneczna; 17.55 Z miast i wsi województwa;** 18.15 Wiadomości; 18.20 „Co nowego za granicą"; 18.35 Francuskie pieśni ludowe; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.25 „Lustro" opowiadanie; 19.55 Z cyklu „Nowości muzyki rozrywkowej"; 20.30 XI Zimowe Akademickie Igrzyska Świata; 21.00 „Poeta" — słuchowisko; 21.30 Z kraju i ze świata; 22.00 Muzyka taneczna; 22.40 Sekstet organowy Rozgł. Krakowskiej; 23.00 Koncert wieczorny; 23.50 Ostatnie wiadomości.

na dzień 11. III. (niedziela)

6.30 Wiadomości; 6.41 „Od melodii do melodii"; 7.25 Kalendarz radiowy; 7.30 Dziennik poranny; 7.40 Melodie filmowe; **8.00 O tym i owym w skrócie tygodniowym;** 8.15 Dziennik poranny; 8.25 Przegląd prasy; 8.30 „5:0 dla młodości"; 9.00 „Dzwon Islandii" fragm. pow.; 9.20 „Zespoły świetlicowe przed mikrofonem"; 9.40 Dla dzieci; 10.00 Nowe nagrania; 10.30 „Poezja i muzyka"; 11.00 „To warto przeczytać"; 11.15 Słuchamy muzyki ludowej; 11.30 Pieśni A. Mozarta; 12.04 Poranek symfoniczny; 13.00 „Jak Polska długa i szeroka"; 13.30 „Czego chętnie słuchamy"; 14.10 „Oświadczyny" komedia; 15.00 Koncert szopenowski; 15.30 Z życia Związku Radzieckiego; 16.00 Koncert orkiestry; 17.00 Wiadomości; 17.05 Felieton Stefana Chańca; 17.15 Koncert estradowy; 18.15 Muzyka taneczna; 19.00 XI Zimowe Akademickie Igrzyska Świata; **19.30 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem; 19.45 Muzyka rozrywkowa;** 20.00 Melodie taneczne; 20.30 Audycja z cyklu „Opowieści wędrownicze"; 21.00 Wieczorna serenada; 21.30 Z kraju i ze świata; 21.57 Muzyka taneczna; **22.30 Lokalne wiadomości sportowe;** 22.40 Muzyka różnych narodów; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

Kronika BIAŁOSTOCKA

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: sobota i niedziela „Neapol — miasto milionerów" godz. 19.00.

Scena kameralna Teatru w sali Klubu TPP-R: nieczynna.

Teatr Lalek „Świerszcz" — niedziela „Jabłoneczka" i „O misiu, Maćku i małym szaraczku" godz. 11 i 13.

KINA

„Pokój" — 10 i 11 bm. „Czerwona oberża" produkcji francuskiej, dozwolony od 18 lat, godz. 14, 16, 18 i 20.

„Ton" — 10 i 11 bm. „Panna de Scudery" dozwolony od 16 lat — godz. 14, 16, 18 i 20.

PORANKI

„Pokój" — niedziela godz. 10 i 12 „Północny port"

„Ton" — niedziela godz. 10 i 12 „Świadectwo dojrzałości"

Wojewódzki Dom Kultury ul. Kilińskiego 8 — sobota godz. 17.30 „Uśmiech zawsze się opłaca" — impreza jednostki wojskowej w wykonaniu zespołu PZL.

Zajęcia sekcji filmowej o godz. 17.00.

Niedziela godz. 11.00 — filmowy zestaw bajek dla dzieci.

Ośrodek Dziecięcy WDK ul. Icchoka Malmeda — sobota — zajęcia zespołu czytelniczego, koła filatelistów, zespołu pieśni i tańca, koła modelarstwa lotniczego i zespołu redakcyjnego gazetki ściennej.

Niedziela — godz. 16.00 — udramatyzowana bajka „O królewnie Śnieżce".

KLUBY

Klub TPP-R — czynny od godz. 11 do 21.

Klub MPiK, ul. 1 Maja czynny w dni powszednie od 10 do 22, a w niedziele i święta od 14 do 22.

Księgarnia Klubu MPiK — czynna od 10 do 18, a w niedziele i święta od 9 do 15.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Miejska Zawodowa Straż Pożarna — tel. 08, 530.

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Henryka Olejniczaka) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Pogotowie milicyjne — tel. 07.

DUŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 4 ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

OGŁOSZENIA drobne

Sprzedam dom z ogrodem. Wiadomość: Fabryczna 54 (za przejazdem). g 131-0

Zamienię mieszkanie pokój z kuchnią, wygodami w centrum Bydgoszczy na podobne w Białymstoku. Oferty składać: Bydgoszcz, Al. 1 Maja nr 3/1a, Grabowski Kazimierz. g 140-1

Podziękowania

Serdeczne podziękowanie za opiekę w czasie choroby składam dr Piotrowi Boroniowi, adiunktowi II kl. Chorób Wewnętrznych oraz za doskonale przeprowadzoną operację dr Adamowi Dowgierdowi, dyrektorowi Szpitala Wojewódzkiego i całemu personelowi lekarsko - pielęgniarskiemu II kl. chirurgicznej w Białymstoku. Juliusz Popowicz. g 137-1

Za troskliwą opiekę w czasie choroby składam serdeczne podziękowanie pani dr Halinie Szmurło pacjent Wacław Bołzan. g 139-1

Dzięki Zarządowi Miejskiemu ZMP

Oglądać będziemy występy
Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk"
oraz występy
Państwowego Zespołu Tańca

W zeszłym roku gościliśmy w Białymstoku sławny nie tylko w Polsce, ale niemal na całym świecie Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze". Pamiętamy wszyscy, że organizatorem i gospodarzem występu był wtedy Zarząd Miejski ZMP w Białymstoku. Obecnie Zarząd Miejski ZMP postarał się dla mieszkańców miasta o jeszcze jedną niespodziankę. Do Białegostoku przyjedzie Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk" oraz Państwowy Polski Zespół Tańca.

Dokładnej daty występów obu zespołów nie możemy jeszcze podać, gdyż jak informuje Ministerstwo Kultury i Sztuki terminy uzależnione są od wyjazdów tych zespołów za granicę. Najprawdopodobniej jednak szczęśliwymi obserwatorami tych niezwykle atrakcyjnych występów będziemy w maju lub czerwcu bież. roku.

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Trzeci dzień Zimowych
Akademickich Igrzysk Świata

W turnieju hokejowym nie zanotowano większych niespodzianek. Akademicki zespół Związku Radzieckiego, który w drugim dniu turnieju zdecydowanie pokonał Polskę 12:2 (2:1, 7:1, 3:0) spotkał się z Chinami. Mecz ten miał jednostronny przebieg. Hokeiści Związku Radzieckiego, grając na „pół gazu" rozgromili ambitnie walczących Chińczyków 11:0 (2:0, 6:0, 3:0).

Zgodnie z przewidywaniami niezwykle zaciętą walkę stoczyli łyżwiarze figurowi, którzy na Torwarze wystąpili w jeździe obowiązkowej. Najlepszym okazał się faworyt tej konkurencji Divin (Czechosłowacja), uzyskując 529,5 pkt. Nadspodziewanie dobrze zaprezentował się 16-letni Austriak Felsinger, zajmując drugie miejsce — 524,2 pkt. Pierwszym z Polaków był Koczyba, który uplasował się na 7 miejscu — 424,0 pkt.

W Zakopanem odbył się bieg płaski kobiet na dystansie 10 km. Jak było do przewidzenia bieg ten wygrały doskonałe zawodniczki radzieckie. 1. Kaaleste (ZSRR) — 41.46, 2. Polikarpowa (ZSRR) — 42.22, 3. Miedwiejewa (ZSRR) — 43.54. Najlepszą z Polek okazała się Arłamowska, zajmując 7 miejsce z czasem 49.08.

Ze świata

ZSRR — BUŁGARIA 66:49

Rozegrany w Moskwie mecz koszykówki męskiej ZSRR — Bułgaria zakończył się zwycięstwem reprezentantów Związku Radzieckiego 66:49 (31:18). Najwięcej punktów zdobyli dla ZSRR — Kruminsz — 20, dla Bułgarii Sawow — 24.

FRANCJA — WĘGRY 1:2

Rozegrane w Paryżu międzypaństwowe spotkanie w siatkówce męskiej Francja — Węgry, z okazji jubileuszu 20-lecia istnienia francuskiego związku, zakończyło się po zaciętej walce zwycięstwem gospodarzy 3:2 (16:14, 15:11, 12:15, 12:15, 15:13). Spotkaniu, które odbyło się w Stade Coubertin przyglądało się 3 tys. widzów.

Notatnik sportowy

Terenowe koło sportowe „Start — Pogoń" w Białymstoku powiadamia, że w niedzielę, 11 bm., o godz. 15 w świetlicy ZS „Start" przy ul. Stalina 4/6 odbędzie się walne zgromadzenie członków koła. Ze względu na ważność zebrania, obecność wszystkich członków obowiązkowa.

*

W niedzielę, 11 bm., w sali Liceum Ogólnokształcącego w Suwałkach odbędzie się zebranie trenerów, instruktorów i działaczy lekkoatletycznych ZS Sparta z całego województwa białostockiego.

*

Rada Koła Sportowego Jagiellonia w Białymstoku składa podziękowanie pracownikom Bazy Transportu z Sekcji Socjalno-Kwaterunkowej BPZB w Białymstoku za udzieloną pomoc w przygotowaniu zawodników do V indywidualnych mistrzostw woj. białostockiego w boksie.

*

Znany kolarz białostocki Stanisław Werpachowski, odbywający obecnie służbę wojskową, za pośrednictwem redakcji naszej gazety przesyła serdeczne pozdrowienia wszystkim białostockim kolarzom przed rozpoczynającym się sezonem kolarskim.

KALENDARZYK
imprez sportowych

Niedziela
Białystok

Godz. 10 — Hala Sparty — Indywidualne mistrzostwa woj. białostockiego w podnoszeniu ciężarów.

Godz. 10 — Sala WDK — Mecz szachowy o wejście do I ligi, Jagiellonia B-stok — Kolejarz Siedlce.

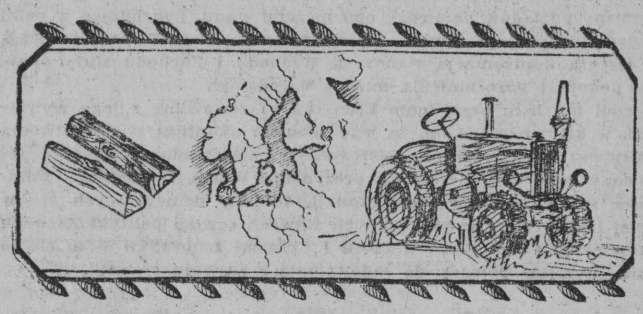
Godz. 10 — Rozgrywki klasy A w tenisie stołowym. Grają: Victoria Białystok — Lega Olecko, Kolejarz Białystok — Zryw Białystok, Pogoń Białystok — Jagiellonia Białystok.

Godz. 18 — Hala Sparty — Towarzyski trójmecz w siatkówce mężczyzn z udziałem czołowych zespołów białostockich Gwardii, AZS i Sparty.

Rozrywki umysłowe (88)

Rozmowa spółdzielców

(Rebus I)



Odpowiedź

(Rebus II)



Termin nadsyłania rozwiązań: 10 dni.

Rozwiązanie zadań z nr 86

1) „Siedź postępy dzieci w nauce",

2) Baśnie.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

1. Jadwiga Jastrzębska, Ełk, Kościuszki 23.
2. Antoni Łupiński, Białystok, Warszawska 72 m. 8.
3. Wanda Jarosławska, Starosielce, Sienkiewicza 10.
4. Lech Sowulewski, Suwałki, Reja 13.
5. Krystyna Ostaszewska, Białystok, Poprzeczna 13.
6. E. Bożejewski, wieś Tołcze, pow. Łapy.

AUTORYTETY

■ *Ciąg dalszy ze str. 3*

którego wyrugowanie — wszyscy jesteśmy odpowiedzialni od góry do dołu.

*

RÓŻNIE komentujemy sprawę rozwijania w przeszłości kultu jednostki, który prowadził każdego z nas do stwarzania sobie „gdzieś w górze" nieomylnych autorytetów, który wyjaławiał nasze mózgi, oduczał samodzielnego myślenia Osobiście najlepiej odpowiada mi ta koncepcja, że długotrwały brak prób wyłamania się z zaklętego kręgu działania na odgórne polecenie, spowodowany był często swoistym wygodnictwem. No bo lepiej wypełniać tylko czyjeś dyrektywy. Za to się b e z p o ś r e d n i o po uszach nie dostanie.

*

KILKA tych kartek z notatnika, luźnych na razie uwag, przeczytałem jednemu ze swych przyjaciół, skądinąd działaczowi politycznemu. Wysunął taki mniej więcej argument:

— Uważaj trochę z tą samodzielnością myślenia. To dobra rzecz, ale w partii musi panować dyscyplina. Bez tej dyscypliny nie zdziałalibyśmy wiele. Nie może każdy wszystkiego na własną rękę robić...

Nie wątpię ani przez moment, że w partii konieczna jest dyscyplina i nawet nie myślę w tym miejscu uzasadniać tego. Ale nawet w wojsku ludowym dyscyplinę chcemy opierać na świadomości. A cóż dopiero u działacza partyjnego na odpowiedzialnym stanowisku.

Zespolenie własnej inicjatywy z mądrością i poczynaniami wielkiego, zwartego kolektywu i jego kierownictwa — to, pewno, sztuka niełatwa. Ale na ogół w naszych czasach mało jest spraw łatwych. I chyba nie trzeba uzasadniać, że bez tej sztuki licho weźmie każde śmiałe poczynanie.

I dlatego też musimy coraz lepiej uczyć się tej sztuki. A nauka łatwiej przychodzi w ogniu twórczej, krytycznej dyskusji.

*

NIE CHCĘ przez to wszystko powiedzieć, iż nie zdarzy się już nigdy, że samodzielnie myślący działacz „nie dostanie po uszach". Cóż, na „wyższym szczeblu" też może być „człowiek w futerale", który tę czy inną szkodę naszej sprawie wyrządzi.

Ale triumf nowej epoki myślenia musi odbyć się też w walce ze starym, wstecznym, które się przeżywa.

Taki jest sens naszych przeobrażeń.

*

W IV TOMIE dzieł Mao Tse-tunga jest piękne, kwieciste zdanie: „Głowa służy do myślenia". Zdanie to, wyrwane z kontekstu, może wydawać się czymś niezwykle prostym. Ale w całym kontekście naszych czasów jest znamienne i twórcze.

Socjalizm jest ustrojem rozwijającym się, młodym, jedynym sprawiedliwym ustrojem na świecie. Ożywczy duch XX Zjazdu KPZR i III Plenum KC PZPR występuje przeciwko temu co złe, hamujące w socjalizmie; podnosi on jednocześnie budownictwo socjalistyczne na niebywałe wyżyny, zespala zasady i perspektywy tego budownictwa z twórczym wysiłkiem każdego człowieka pracy.

W tym jego sens.

*

SĄDZĘ, że autorytet majstra w fabryce polega na tym, że jest on dobrym fachowcem i dobrym towarzyszem pracy. Ale nigdy na krzyku. Majstra, który krzyczy, mogą się bać — nigdy natomiast nie będą uważać za autorytet.

Otóż autorytet każdego ogniwa czy działacza partii lub władzy ludowej musi opierać się na autorytecie wiedzy, doświadczenia. Przekonywać muszą jego argumenty, a nie zajmowane stanowisko służbowe.

To, oczywiście, sprawa niełatwa. Niejednemu z nas przyjdzie przestawić się całkowicie, poduczyć, dojrzeć. Bez tego jednak słuszna sprawa dalszego rozwoju socjalizmu nie znajdzie uznania w oczach wielu ludzi.

*

TO OCZYWIŚCIE tylko kartki z notatnika, refleksje. Uważam jednak, że dyskutować trzeba jak najwięcej, że trzeba więcej myśleć, rozwijać twórczy krytycyzm, bez którego nie do pomyślenia jest żaden rozwój.

BOLESŁAW ORŁOWSKI

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". **Redakcja i administracja:** Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16, Konto w NBP w Białymstoku nr 102-6-22, T-7-1059